

DWA Tyki POLITYKI

W ciągu ostatnich dwóch tygodni doszło kilkakrotnie do wymiany strzałów na pograniczu izraelsko-syryjskim, a 13 bm. obie strony — łamiąc porozumienie sprzed ośmiu lat — wprowadziły nawet do akcji w rejonie tzw. strefy zdemilitaryzowanych, czołgi, artylerię i lotnictwo. W tym samym czasie odnotowano również szereg aktów terrorystycznych. I chociaż w ubiegłą środę Izrael i Syria — odpowiadając na apel U Thanta — zgodziły się na zwołanie posiedzenia komisji rozjemczej, to wątpliwe jest, czy sytuacja ulegnie złagodzeniu, gdyż kraje te dzieli od 1918 roku, tj. od chwili powstania suwerennego

państwa izraelskiego, wiele zasadniczych spraw.

Otóż w Syrii, podobnie jak i w innych krajach arabskich, (z wyjątkiem chyba tylko Tunezji, gdzie nawet w kołach zbliżonych do prezydenta Bourguiby coraz częściej mówi się o konieczności pokojowych rozmów między Arabami a Izraelitami), obowiązuje doktryna rządzącej tam partii Baas, że syjonizm, czyli założony przez T. Herzla żydowski ruch nacjonalistyczny, który w poważnej mierze przyczynił się do utworzenia z części Palestyny państwa Izrael i masowej imigracji Żydów z niemal wszystkich zakątków świata na Bliski Wschód, jest organizacją imperialistyczno-kolonialną, a jedynymi prawowitymi mieszkańcami terytorium izraelskiego są uchodźcy arabscy, którzy zamieszkują obecnie Syrię w liczbie 130 tys. osób i Jordanię (ok. 1 mln) Syrię popiera i częściowo finansuje także Organizacja Wyzwolenia Palestyny, na której czele stoi Szukeiri.

Innymi źródłami niezgody między Izraelem

a Syrią i Jordanią jest problem wykorzystania wód Jeziora Tyberiadzkiego, ponieważ kraje arabskie nigdy nie ratyfikowały opracowanego w latach 1953—55 przez amb. Johna Stona planu rozdziału wód na potrzeby rolnictwa izraelskiego i arabskiego. Następnie — sprawa 300 tys. Arabów zamieszkujących do dziś Izrael, którzy — według krajów Ligi Arabskiej — traktowani są tam, jako obywatele drugiej kategorii, zahamowanie dalszej imigracji Żydów, na co rząd Eshkol nie chce się zgodzić (oficjalne czynniki w Tel Avivie uważają, że z powodów gospodarczych i militarnych ludność narodowości żydowskiej w Izraelu winna osiągnąć w najbliższych latach liczbę 4 mln osób, czyli o 1,7 mln więcej niż w ub. r.) i wreszcie — nie licząc drobniejszych sprzeczności — zagadnienie suwerenności stref zdemilitaryzowanych, leżących wzdłuż granicy Izrael — Syria. Izrael bowiem twierdzi, że tereny te są nieodłączną częścią jego terytorium narodowego.

Jak więc widać z tego komisja rozjemcza,

która prawdopodobnie w najbliższych dniach obradować będzie pod przewodnictwem irlandzkiego plk. Roberta Bunswortha, nie będzie miała łatwego zadania. Jedno jest jednak pewne — musi ona, przy aktywnym poparciu obu stron, doprowadzić do trwałego rozejmu na niespokojnym pograniczu izraelsko-syryjskim, gdyż w przeciwnym wypadku

Niespokojne pogranicze

może w każdej chwili dojść w tym rejonie świata — jak to stwierdził niedawno sekretarz generalny ONZ — do wybuchu konfliktu zbrojnego na wielką skalę.

MAREK REGEŁ

Wydanie A

Cena 50 gr



Niedziela 22 i poniedziałek 23
stycznia 1937 roku
Rok XXII Nr 18 (6256)

DZIENNIK ŁÓDZKI

KRL-D oskarża

Na posiedzeniu Wojskowej Komisji Rozjemczej w Korei, które odbyło się w Panmunjomie, przedstawiciel strony koreańskiej gen. Pak Jong Kuk oskarżył Stany Zjednoczone o prowokacyjną działalność wymierzoną przeciwko Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej. Działalność ta polega na wysłaniu dozorców na wody terytorialne KRL-D.

Uwaga! Uwaga!

* wczasy w atrakcyjnej miejscowości, * kupon elany na ubranie, * kupon jedwabu na sukienkę, * 10 metrów tkaniny zasłonowej — oto tylko niektóre nagrody jakie czekają na uczestników naszego konkursu

„Sami o samorządzie“

Pełną listę nagród i ofiarodawców zamieścimy we wtorek.

W. Gomułka, J. Cyrankiewicz i C. Wycech na sali obrad Krajowa narada przewodniczących rad narodowych — zakończona

21 bm. zakończyła się w Warszawie 2-dniowa narada przewodniczących prezydiów WEN i PRN poświęcona omówieniu podstawowych zadań rad narodowych w roku bieżącym. W obradach wzięli udział członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych z I sekretarzem KC PZPR Władysławem Gomułką, prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem i prezesem NK ZSL Czesławem Wycechem. Obecni byli ministrowie, kierownicy centralnych urzędów i instytucji oraz prezesi centralnych związków spółdzielczych.

Dwudniowa dyskusja, w której głos zabrali 28 przedstawicieli władz terenowych, podsumował Władysław Gomułka.

Naradę zamknął Józef Cyrankiewicz, przekazując zebranym, życzenia owocnej pracy nad realizacją odpowiedzialnych zadań, stojących przed radami narodowymi wszystkich szczebli.

W dyskusji, która toczyła się drugiego dnia obrad poruszano wiele problemów pracy rad narodowych w zakresie rozwoju rolnictwa, budownictwa, oświaty, gospodarki komunalnej i usług; koordynacji inwestycji, usprawniania administracji, a także wiele innych spraw mających istotne znaczenie

dla życia mieszkańców miast i wsi.

Zamykając naradę premier Józef Cyrankiewicz podkreślił, że wszystkie wnioski i uwagi zgłoszone w toku dyskusji będą dokładnie rozpatrzone. Premier dodał, że przewodniczący rad w toku swej pracy, nie czekając na okolicznościowe narady, powinni sygnalizować URM o napotykanym, jaskrawym trudnościach hamujących wykonanie zadań. Przyczyniły się do tego do szybkiego usuwania przeszkód i usprawniania administracji.

Józef Cyrankiewicz przekazał pracownikom rad narodowych życzenia jak najowocniejszej pracy w realizacji odpowiedzialnych zadań

Pierwsza wizyta we Włoszech

N. Podgorny we wtorek w Rzymie

We wtorek, 24 bm. Rzym po wita Mikołaja Podgornego, pierwszego w dziejach szefa państwa radzieckiego, który przybędzie z wizytą oficjalną do Włoch.

Prasa włoska podaje dokładny program pobytu Podgornego, który oprócz rozmów oficjalnych obejmuje podróż po kraju.

Główne problemy, jakie będą przedmiotem rozmów, to konflikt wietnamski, sprawa rozbrojenia i bezpieczeństwa europejskiego

Pojedynki baterii nabrzeżnych DRW z amerykańskimi niszczycielami

Partyzanckie potyczki

Doniesienia z Wietnamu

Już piąty dzień z rzędu lotnictwo amerykańskie bombarduje w DRW stacje i inne obiekty kolejowe. W pią-

tek, jak poinformował rzecznik wojskowy, Amerykanie dokonali 92 nalotów na Wietnam północny. Równocześnie amerykańskie niszczyciele stoczyły w piątek dwa pojedynki z północnowietnamskimi bateriami nabrzeżnymi.

W Wietnamie południowym zanotowano szereg potyczek na mniejszą skalę między partyzantami a wojskami amerykańskimi i sągońskimi. Nie doszło jednak do żadnej większej bitwy. Agencje zachodnie informują również, że partyzanci wykazali wzmożoną aktywność w atakowaniu posterunków wojskowych w różnych częściach kraju.

Organizacja czarnych Amerykanów?

Przewodniczący organizacji „Kongres równości rasowej” (CORE), Florys McKissick wygłosił na wiecu w Harlemie z sugestią zwołania za miesiąc (w dniach 18 i 19 lutego) dwudniowej konferencji czarnych Amerykanów, której celem miałyby być utworzenie „narodowej struktury politycznej ludzi rasy czarnej”, co prawdopodobnie ma oznaczać nową partię polityczną.

Apel McKissicka spotkał się z natychmiastowym poparciem prasy lewicowej. Kierownictwo krajowego stowarzyszenia ludności kolorowej (NAACP) nie zajęło na razie określonego stanowiska.

Jedność francuskiej lewicy

W Paryżu ogłoszony został komunikat na zakończenie rozmów w sprawie wyborów delegacji federacji lewicy demokratycznej i socjalistycznej (DGDS) z przedstawicielami Zjednoczonej Partii Socjalistycznej (PSU). Rozmowy zakończyły się porozumieniem w sprawie wspólnych kandydatów, które jest drugim z kolei — po porozumieniu między FGDS a FPK — sukcesem jedności francuskiej opozycji lewicowej.

Prezydent Tito jedzie do ZSRR

Jak podaje Agencja Tanjug, prezydent Jugosławii, przewodniczący ZKJ Josip Broz-Tito uda się w końcu bieżącego miesiąca z krótką wizytą nieoficjalną do Związku Radzieckiego.

W ZSRR na jesieni — w Polsce za 4 — 5 lat

Kolorowa telewizja

W sobotę w Warszawie zakończyło się 2-dniowe sympozjum poświęcone telewizji kolorowej. W spotkaniu wzięło udział ok. 80 fachowców — specjalistów od TV kolorowej z Polski, a także zaproszeni goście z CSRS i Francji oraz przedstawiciele 9 krajów w komisji technicznej OIR obradującej od 5 dni w Warszawie.

Celem warszawskiego spotkania była wymiana doświadczeń i zaznajomienie fachowców z najnowszymi wynikami prac nad francuskim systemem „Secam”. Jak wiadomo, system ten w Europie przyjęły ZSRR, Bułgaria, CSRS, Polska, Rumunia i Węgry. Jako pierwsza z programem kolorowym wystartuje telewizja ZSRR — jeszcze w tym

roku na jesieni. Warto dodać, że telewizory do odbioru TV barwnej będą tak skonstruowane, że będzie na nich można również oglądać program czarno-biały.

Najbardziej zaawansowane są prace nad TV kolorową w CSRS i Polsce, ale uruchomienie tego programu to jeszcze sprawa 4 do 5 lat.

FOTOAKTUALNOŚCI ŁÓDZKIE

„Magda” otwarta

Wczoraj przed południem przy ul. Piotrkowskiej 30/32 odbyło się otwarcie Domu Gospodyni „Magda”. W uroczystości tej wzięli udział zaproszeni goście: I sekretarz PZPR — J. Spycki, sekretarz PZPR — M. Kulski, przew. Prez. RN m. Łodzi — E. Kaźmierczak i wiceprez. Prez. RN m. Łodzi E. Wróblewski.



Koszty budowy wielkiego Domu Handlowego „Magda” — nazwę tak wybrali dla niego Czytelnicy „Dziennika Łódzkiego” — wyniosły 21 mln złotych. Budowniczką LPm nr 1 oddali ten obiekt do użytku na 5 miesięcy przed przewidzianym terminem. Na parterze mieści się „super-sam” — „Dellkatesy”. Na I piętrze zgromadzone artykuły przemysłowe i gospodarskie domowe, zaś na II piętrze znajduje się kawiarnia na ponad 70 miejsc i salon kosmetyczno-fryzjerski. W „Magdzie” zgromadzone towarów na sumę 25 mln zł. Czynne są 33 kasy i pracuje tu 180 osób personelu. Wczoraj zaopatrzenie „Magdy” było na płatkę. Ciekawe, czy nadal nie zabraknie tu atrakcyjnych towarów, po które lodzianie szturmowali Dom Gospodyni już na 2 godziny przed jego oficjalnym otwarciem.

(J. kr.)

Foto — L. Olejniczak

Manchester poświęca spory fragment swej książki Lee Harvey Oswaldowi, zabójcy prezydenta. Przytoczony materiał nie wnosi wiele nowego do charakterystyki tej postaci. Służy on raczej podbudowaniu jednej z naczelnych tez pracy Manchastera, tej

rita, była kobietą osamotnioną i zrozumiętą. Ojciec zmarł dwa miesiące przed urodzeniem syna. Manchester w związku z tym pisze: „W tej sytuacji między matką i synem mogli ukształtować się serdeczny związek. Nie doszło do tego. Lee spał w jej pokoju

„Po prostu muszę z nią żyć. Chyba ją lubię”. Jest rzeczą zupełnie możliwą, że nie posiadał właściwego wyobrażenia o miłości. Szukał zwady z mężczyznami i nie był w stanie zaspokoić kobiet, dlatego jego żość kierowała się w stronę jednych i drugich”.

w których Marina najczęściej była gołą Wiedziała, jak się daje kolaniem kopniaka. To właśnie Lee po jednej sprzeczce został za karę zamknięty w łazience, to on w ciemnościach nocy zalany łzami padł na kolana, zrozpaczony zmożony swego życia”.

William Manchester „Śmierć prezydenta”

Kim był Lee Oswald

mlanowicie, że zabójca działał na własną rękę i nie miał żadnych powiązań z politycznymi przeciwnikami prezydenta. Uprawdopodobnieniu tej wątpliwej tezy mają służyć opisane do życia i szczegóły z życia Lee Oswald, niektóre zaczerpnięte wprost z raportu komisji Warren.

Nie są one pozbawione swoistych smaczków i pikanterii, są natomiast pozbawione wyraźnego związku z zabójstwem prezydenta.

Matka Lee Oswald, Margue

do czasu, kiedy osiągnął jedenaście lat, ale cięśle zbliżenie nie jest jeszcze dowodem ani sympatii ani oporów, o wymierzać dziecku karę. Kiedy mały Lee popadał w konflikty z dorosłymi, Marguerite zawsze znajdowała winę po ich stronie. W ciągu dnia nie było jej w domu, ponieważ zał nie miała dobrego wyobrażenia o kolegach, więc najczęściej Lee był sam. Pewnemu opiekunowi, który nadzorował go z powodu częstego wagarowania. Lee pewnego razu powiedział:

Pożycie małżeńskie Lee Oswald było również nie-szczśliwe. Jego żona była bardzo wynagajająca i stanowcza. Manchester pisze, że „stała utyskiwała na brak nowoczesnego sprzętu gospodarskiego i pieniędzy na kino. Zarządzała, ponieważ Lee nie mógł znaleźć sobie miejsca na kapitalistycznym rynku pracy, wyszydzała go, ponieważ nie zaspokajał jej seksualnie. W obecności ludzi obcych czyniła mu zarzuty, że w łóżku „nie jest mężczyzną”. Często dochodziło do bójek.

W nadziei, że jego umiejętności strzeleckie wywarą odpowiednie wrażenie na żonie, Lee pewnej nocy strzelił do generała Edwina Walkera, ale chybił. Ten wyczyn uszedł mu bezkarnie. Na temat kwalifikacji strzeleckich Oswald Manchester pisze: „Po ukończeniu dziewięciu klasy wysłał się ze szkoły i w rok później zgłosił się do piechoty morskiej. Koleżdy nadali mu lekceważące przezwisko „Ozzi Rabbit” (Oswald królik) Wyszkoła-

(A) Dalszy ciąg na str. 2

2 DZIENNIK ŁÓDZKI nr 18 (6256)

Młodzi
Dziennik dla młodzieży



POTRZEBNA POMOC DOMOW.

Do rocznego dziecka Do-
na 4-1. W-53798-
Do dziecka 14 miesięcy -
tel. 26-12-81 wewn. 277, g
11-11. W-23273-
Do małżeństwa z ośmiole-
tnią dziewczynką na sir-
le lub przychodnię. Wis-
niowa 6:10 m. 74, telefon
45-36-82, do 17. W-53539-1
Dochozda do dziecka 3
lata. Zoliborz, Zajączk-
27-52, od godz. 18.
W
Dochozda do male-
-k- -i- w-

Dziennik panny służącej



- 1 -

Pozwolił mi sobie na małą misty-
fikację. Nie dla zabawy, wąłowiła to
bowiem zabawa udawać kogoś, kim się
nie jest. Nie dla sensacji. Chodziło
nam po prostu o przekonanie się na
własnej skórze, jak to wszystko wy-
gląda nie z pozycji osoby wynajmu-
jącej pomoc domową, lecz — wynaj-
mującej się w tym charakterze.

- 2 -

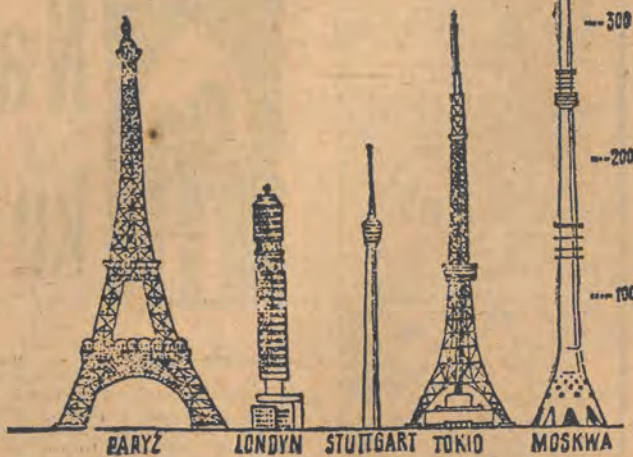
Dzień pierwszy. Podaję decyzję.
W rubryce „ogło-
szenia drobne” podkreślę kilka adresów
— Uczciwa, kulturalna gospo-
dini od zaraz. Pomoc domowa lubiąca dzieci
pilnie poszukiwana...

Wybieram dom w jednym z nowych osie-
dli. Bloki, mieszkanie na pewno małe, go-
rąca woda i tym podobne szykany. Może
nie ma parkietu — odpadnie wiórkowanie.
Drzwi otwiera młoda, sympatyczna blond-
dynka. Za jej plecami „młodzień” w wieku
ok. 6 lat. — Pani z ogłoszenia? — bardzo
proszę. Ostrożnie (kalosze brudne, a tu jed-
nak parkiet!), przechodzę do pokoju. Sia-
damy. Pani wyjaśnia — było już kilka

(Dalszy ciąg na str. 4)

Najwyższa wieża świata

Najwyższa wieża na świecie
budowana jest w Moskwie w
centrum telewizyjnym. Osiąg-
nęła już wysokość paryskiej
wieży Eiffla, a jesienią 1967
roku, kiedy zostanie zakoń-
czona, sięgnie 533 metrów.
będzie już najwyższą kon-
strukcją budowlaną świata.
Na żelbetonowym pionie wyso-
kości 380 metrów osadzona
zostanie metalowa antena
długości 148 metrów. Z tej
wysokości nadawać się be-
dzie program telewizyjny bez
pośrednio, bez dodatkowych
stacji przekaznikowych dla
całego okręgu moskiewskiego.
Zasięg oblicza się na 150 km.
Od 1968 roku, z wieży będzie
emitowany program telewizyj-
ny kolorowej.



Budowa wieży budzi wiel-
kie zainteresowanie w świe-
cie technicznym.

Wieża ważyć będzie ponad
32 tysiące ton. Oprze się na
żelbetonowym fundamencie sze-
rokości 9,5 a wysokości 3
metrów. Fundament osadzony
jest w gruncie na głębokości
4,65 m. Zakłada się, że osła-
dzi ok. 3-3,5 cm. W najniż-
szej części, nad przestronny-
mi hallami pomieści się apa-
ratura nadawcza. Cylindrycz-
ne zgrubienie na wysokości
ok. 350 m — to pomieszcze-
nia restauracji.

Konstruktorzy przewidzieli
w obliczeniach siłę wiatru do-
chodzącego do 43 metrów na
sekundę. Wiatr jednak nie
stanowi niebezpieczeństwa,
choć spowoduje odchylenie
wierzchołka o ok. 10 metrów.
Największym wrogiem wieży
jest... słońce, powodujące jed-
nostronne nagrzewanie

O problemach
nowoczesnej
administracji
rozmawiamy
z prof.
Bolesławem
Iwaszkiewiczem
przewodniczą-
cym Prez. RN
m. Wrocławia

— Panie profesorze, jakie są pana
zdaniem zasadnicze problemy admini-
stracji w naszym kraju?

— Wiele mówi się o stosunku urzę-
d — obywatel, zważając jednak zagad-
nienie do stosunku: urzędnik — oby-
watel, w punkcie zetknięcia, tzn. przy
okienku. Sądzę, że tego rodzaju sto-
sunek jest jeszcze niezmiennie istotny
na wsł. W mieście natomiast w prze-
konaniu obywatela, które powinno być
i naszym przekonaniem, rola urzędu
rozszerza się. Zmniejsza się bowiem
liczba przypadków, gdy obywatel bez-
pośrednio styka się z urzędem.

Państwo w co-
raz większym
stopniu przejmie
szereg usług
na rzecz obywa-
tów w zakresie
gospodarki mies-
z gospodarki, komu-
nalnej, handlu,
ochrony zdrowia,
oświaty, kultury
itp. Coraz czę-
ściej więc skargi
dotyczą nie kon-
fliktów „okien-
kowych”, lecz
tej właśnie sfery
usługowości. Ist-
otne staje się,
jak urzędy świad-
czy te usługi, a
nie tylko, jak
przyjmuje inte-
resantów.

— Obywatele jednak ciągle nie są za-
dowoleni z istniejącego w naszym kra-
ju poziomu tzw. kultury urzędowania.
Co pan profesor sądzi o tym aspekcie
zagadnienia?

— Większość ministerstw wydaje
rocznie po 200-300 aktów normatyw-
nych: okólników, rozporządzeń itp.
Każdy referent teoretycznie powinien
wiedzieć, co ma być w pamięci „księgi przepisów”,
co oczywiście przekracza ludzkie moż-
liwości. Urzędnik dąży więc niezadko
do załatwiania spraw na „mie”, bo
za to nie ponosi odpowiedzialności. Zaś
załatwienie pozytywne wiąże się z gro-
zą przekroczenia kompetencji.

— Czy więc sytuację należy uznać za
beznadziejną?

— Bynajmniej. Niezależnie bowiem

od tendencji do uporządkowania prze-
pisów i ich kodyfikacji lokalnie dąży-
my do tego, by wyposażać urzędników
w niezbędną wiedzę merytoryczną, umo-
żliwiającą im szybkie i sprawne załat-
wianie spraw. Np. we Wrocławiu po-
wołaliśmy biuro sprzączy nieruchomości
z działem budowy domków in-
dywidualnych. Biuro to, za bardzo
umiarkowaną opłatą, a nie tylko radzi
jak budować, lecz także przejmuje na
siebie wszelkie związane z tym for-
malności prawne, co uwalnia przy-
szłych właścicieli takich domków od
mitręgi, związanej z uzyskiwaniem
dziesiątków zezwo-
leń, opinii, po-
świadczeń itp.

— Ale sądzę, iż
posunięcia i u-
sprawnienia natu-
ry organizacyjnej,
choć niezmiennie
istotne, niewiele
zmieniają w dzie-
dzinie kulturalnego
stosunku do pe-
tenta?

— Nie ustajemy
w usilowaniach, by
podnieść na wyż-
szy poziom tzw.
kulturę biurokra-
cji. Ale porządek
formalny jest czyn-
nikiem niezbędnym
dla sprawnego za-
łatwiania peten-
tów. Dążymy do
tego, by sprawy były załatwiane
przez tacy, wyspecjalizowany a-
parat administracyjny. Oczywiście do-
strzegamy ujemne zjawiska, związane
chyba z niedostatkiem w zakresie
pełnej kompetencji. Staramy się zwięk-
szać liczbę wyspecjalizowanych pracow-
ników z wyższym wykształceniem:
technicznym, ekonomicznym i praw-
niczym. Ale i to nie wystarczy. Bardzo
chętnie więc współpracujemy z socjo-
logami, psychologami, humanistami,
właśnie dlatego, iż te specjalności mo-
gą, naszym zdaniem, mieć wielki wpływ
na stosunki między urzędem a obywa-
telem. Nie tylko bowiem urzędy świad-
czy usługi dla społeczeństwa, ale i od-
wrotnie: prawidłowe funkcjonowanie

(Dalszy ciąg na str. 5)

Obrazki łódzkie

(Ze szkicownika
J. Urbanowicza)



Od kilkunastu lat spoglą-
dałem w okno pokoju. Wy-
chodził na podwórze. Ciemne,
ponure — otoczone murami
oficyn, w których umiesco-
wały się małe spółdzielcze
warsztaki, jakieś magazyny
i składy. Ponad te szarości i
przyziemność wyrastał zieleni-
ny, patynowany dach budyn-
ku — vis a vis kościoła św.
Krzyża. Wyrastał, bo ostat-
nio przerosła go betonowa
bryła wysokościowa.
Nowoczesna, prosta i...
dziwnie nie pasująca do oto-
czenia, które tkwił fundamen-
tami głęboko w XIX wieku.

DZiewczęta

na 1/50 sek.



Foto: D. Przyborowska, Łódź.

OKUP
DLA
FALSZERZA

Amerkańskie Towar-
zystwo Filatelistyczne
z „placito „okup” — w
nie ujawnionej wyso-
kości! — aby skłonić
międzynarodowego fal-
szerza znaczków poc-
towych, datowników i
stempli, by zaniechał
tego procederu, który
przysporzył zbieraczom
na całym świecie mi-
lionowych strat. 46-let-
ni Raul Charles de
Thuin, zamieszkały w
Verida (Meksyk), od-
stał całe swoje wy-
posażenie fałszerskie —
papier, farby, atra-
menty, tusze, matryce
itp. — które wypełni-
ły dwa pełne wagony
kolejowe.

Policja meksykańska
od dawna już była na
tropie de Thuina, ale
nie była w stanie uo-
wodnić mu przestęp-
stwa. Również władze
innych krajów nie wy-
stępowały ani razu z
żądaniem ekstradycji
fałszerza.

Amerkańskie Towar-
zystwo Filatelistyczne
prowadziło w tej spra-
wie rozmowy przez z
góra rok. Dopiero o-
statnia wizyta sekre-
rza generalnego, plk.
Jamesa T. De Vossa,
w Meksyku doprowa-
dziła po czterodnio-
wych targach do na-
bycia sprzętu fałszer-
skiego. De Thuin pod-
pisał jednocześnie o-
świadczenie, w któ-
rym przyznaje się do
fałszowania materia-
łów filatelistycznych i
zobowiązuje zaprzestanie
podobnej działalności
„na zawsze”.

De Thuin od trzy-
dziestu lat drukował
podrobione znaczki po-
cztowe i koperty nie-
miał wszystkich kra-
jów świata. Doszedł on
do takiej perfekcji, że
jedną z najpoważniej-
szych agencji filateli-
stycznych świata rekla-
mowała kolekcjonerom
jego „wyroby”. Kolej-
ni eksperci przepro-
wadzali drobniarstwo
badania znaczków pod
robionych przez de
Thuina — i orzekali
ze to oryginały!

Amerkańskie Towar-
zystwo Filatelistyczne
zamierza obecnie upo-
rządkować cały „doro-
bek” fałszerski i wy-
dać katalog wszystkich
podrobionych przezeń
i sprzedanych kolek-
terom znaczków.

(J. o.)

Dziennik panny służącej

(Dokończenie ze str. 3)

dzień, jedna postawiła dom na nogi o godzinie 6 rano...

Jednym uchem słucham opowieści o moich poprzedniczkach. Cały czas truchleję, że pani poprosi o mój dowód i zasypie mnie indagacjami, z którymi nie bardzo dam sobie radę. Nie takiego jednak się nie dzieje. Przystępujemy do omawiania warunków. Mieszkam: dwa pokoje z kuchnią, łazienką, przedpokojem. Pani, pan, dwoje dzieci - ten, którego mam przed sobą i 10-miesięczny niemowlak. Szczęściolatkę chodzi do przedszkola, pani chciałaby pójść do pracy. Duże pranie odnosi się do pralni. Odkurzacze jest.

Pani rozumie, że osoba w moim wieku chciałaby uzupełnić swoje wykształcenie. Nie bardzo jednak obie wiemy jak to zrobić. Podobnie - nie wiadomo gdzie mogłabym tu spać. Moja, być może przyszła chleba dawczyni, myślała raczej o pomocy docho-dzącej. Ma niezbyt wiele wspomnień z czasu zatrudniania na stałe kilkunastoletniej dziewczyny, która panicznie bała się kąpieli i nie lubiła gości. Rozmowa toczy się w przyjaznej i miłej atmosferze. Umawiam się, że zadzwonię za dwa dni.

Mile z tego początku. Kolejne cztery wizyty "pracy" mi nie przynoszą. Trzask zamkniętych drzwi - już nie potrzeba. Pewien aż nazbyt uprzejmy, pan domu, korystając z nieobecności żony, koniecznie chciał mnie przyjąć, nie wiem tylko w jakim charakterze...

- 5 -

wanie (każdy je obiad w innej porze), sprzątanie. Pani domu obiecuje złote góry. 600 złotych (a jak która dobrze pracuje to nawet 700) miesięcznie, wikt i opierunek (co prawda własnymi rękami dokonany), własna pomoc, wychodne w niedzielę po południu (pewnie jak nie ma gości, lub pani nie wychodzi). Synowie na górze sami sprzą-tają swoje pokoje. Nawet to i lepiej. Pani będzie spokojniejsza, a może też...

Tu także nie żądano dowodu, nie pytano o nazwisko. Kolejne wizyty, kolejne rozmowy, kolej-ne schody. "Za młoda pani, ja to potrzebuję kogoś solidniejszego". "A co pani w takim wieku takiej pracy szuka, ja to już dawno miałam swój dom, rodzinę". "To pa- ni z Łodzi? Dziwne. Najczęściej przycho- dzą młode dziewczęta ze wsi". "Dobrze tu pani będzie miała. Więcej dać nie mogę". "Chciałabym, aby się to jakoś ułożyło. W zeszłym roku cztery gospoście zmieniały - brudne, nieuczciwe, leniwe".

Dzień trzeci. Kto wie, ile pomocy do- mowych pracuję w Łodzi? Nikt. Wszyscy natomiast wiemy ile kłopotów, konfliktów, zdrażnień, bezdušności, złości, starej tradycji - najniebezpie- czej z prac - wysługiwanie się, zawiera- ten temat. Normalne i zrozumiałe jest, że w obecnej dobie daleko posuniętej eman- cytacji kobiet, pomoc domowa znów jest zawodem koniecznym i poszukiwanym. Ta sama jednak emancypacja powoduje, że chętnych do wykonywania tego zawodu tak wiele nie ma. Wynajmujący stają więc na głowie i łapia pierwszą lepszą osobę z ulicy. Ma jednak i swoje cienie sytuacja tych, które z takich czy innych względów

- 4 -

Dzień drugi. W gazecie dwa ogłosze- nia - gospościa pilnie potrzebna do lekarza. Podobno najlepsza praca. Jak człowiek nie dał Boże zachoru- je, to pomoc na miejscu. Roboty dużo, ale i honor. Cóż, dobra to musi być praca, bo już ktoś mnie nabił. Szkoda, nawet poroz- mawiać nie można.

Trzeci w tym dniu adres: rozmowa to- czy się w miejscu pracy pani F. Na słowo więc wierzę, że mieszkanie nieduże, robo- ta żadna, a trzydniowy Piotruś grzeczny. Pa- ni F., która pracuje do późnych godzin wieczornych, chciałaby za- wować gosno- się na stałe. Nie pyta jednak o nazwisko, o dowód. Zadowolona się, również na słowo przyjętymi, moimi opowieściami. Wynagro- dzenie w normie - 500 zł. Mieszkanie i wyżywienie. Ubezpieczenie? - pani F. wa- ha się. Musiałabym pania zameldować, a w Łodzi meldować nie można. Wychod- ne? - Oczywiście. Nie w każdą niedzielę, ale jakoś by się ułożyło. Uczyć się - ra- czej nie. Wracam do domu bardzo późno. Nie mogłabym pani chodzić do żadnej szkoły.

Umawiam się, że przyjdę na drugi dzień wieczorem obejrzeć mieszkanie. Na krań- cach Łodzi - pokój z kuchnią, a ja byla- bym tam na czwartego...

No, tutaj, na brak przestrzeni narzekać nie można. Salony, gabinety, sypialnie, na- wet pokój służbowy. Nie mogłabym też chyba narzekać na brak pracy. Rodzina li- czna, chyba w sumie 7 osób. Pani nie pra- cuje, synowie studiuja. Do obowiązków gospośki należą: pranie - duże i małe, goto

- 6 -

na pracę tę się decydują. Za dużo w tym wszystkim umowań, "dobrej wiary" ba- laganu. Za dużo właśnie tej starej tradycji. Za mało dobrej organizacji.

W dniu trzecim przeprowadziłam kilka roz- mów z których wynika, że:

* Nikt nie wie ile pomocy pracuje w Ło- dzi, wiadomo natomiast, że łódzkie panie domu ubezpieczyły ponad 1200 gospoś.

* Można by w zasadzie zatrudniać po- moc domową poprzez Urząd Zatrudnienia, ale żadna z przychodzących tam niewy- kwalifikowanych pracownic fizycznych pracy takiej podjąć nie chce.

* Istnieje Związek Zawodowy Prac. Go- spodarki Komunalnej, do którego mogą na- leżeć pomoc domowe i z dobrodziejstwa tego korzystać w Łodzi aż... 75 osób.

* Możliwość dokształcania się pomocy domowych sprawdzała się do zrobienia matury lub ukończenia 3-4-miesięcznego kursu Zakładu Szkolenia Zawodowego. Szko- ły zawodowe dla pracujących "pomocy" nie przyjmują, nie ma także instytucji, która kształciłaby je w zawodzie już uprawianym. Swego czasu Liga Kobiet próbowała prowa- dzić taką działalność organizując sekcje pomocy domowych. Na pokazy przychodzi- ły jednak wyłącznie panie domu. Sekcje zlikwidowano.

Chyba wystarczy. Przytoczone tu dane, tudzież nasze pobieżne obserwacje, wyka- zują, że w większości wypadków znane są obowiązki osób parających się zajęciem po- mocy domowej, nieznane są natomiast pra- wa. Płaci za to i jedna i druga strona.

IWONA ŚLEDZIŃSKA

Tygodnik „Forum” za- mieścił ostatnio niezwy- kłe ciekawy materiał na

temat burzliwego procesu modernizacji obrzędów religijnych w koś- ciecie katolickim różnych krajów. Przedrukujemy fragment dotyczący sytuacji w Holandii.

NA OBCYCH JAMACH

„Przy długim stole w formie podkowy sie- dzi 60 licealistów w wie- ku od 16 do 18 lat. Stół przykryty jest obrusem. Mimo to jednak nie chodzi tu o zwyczajny posiłek.

Wśród młodych znaj- duje się duchowny w liturgicznych szatach. Nagle wszyscy milkną - rozpoczyna się msza. Msza - niepodobna do innych, bo odprawia- na przy stole. (...) Ka- żdy współbiedak bierze poswieconą przez kapłana hostię i sam sobie udziela ko- muni. Po ostatnich mo- dltwach, podaje się po- siłek...

W parafialnym koście- le św. Antoniego w Nijmegen, zgromadziło się 800 wiernych. Przy- byli pół godziny wcze- śniej, aby zająć miejsca, bo - chociaż jest to ry- zyko niedziela - 50 młodych śpiewa „beat messe” przy akompania- mencie orkiestry złożo- nej z 3 gitar, banjo, kon- trabas, perkusji i orga- nów. Kapłan stojący przy ołtarzu i wierni w nawach podejmują chórem pieśń zainicjowa- ną przez młodego, 23-let- niego chłopca o natchnio- nej twarzy.

„Chcieliśmy uczynić z mszy święto dla wszyst- kich” - mówi nam pro- bosczy parafii. „Msza jest dla nas happeningiem” - oświadczyła młodzi.

Tym, którzy z tęskno- tą wspominają grego- rzańskie śpiewy, holo- derski teolog odpowiada: „Dlaczego nie jazz? Czy w kościele nie ro- biliśmy zawsze muzy- kę przystosowaną do wymogów czasu?”

Wybuchy pieśń o silnie wybijającym rytmie. To komunia. Duża część u- czestników mszy posuwa się w kierunku wejścia na chór. I w tych spr- awach Holandia znajduje się w awangardzie. Ka- płań nie kładzie poświę- czonej hostii na język, ale podaje ją wierno- mu, który sam sobie udziela komunii.

Nasza komunia - ma- wia młodzi - jest bar- dziej ludzka, żywczo- niejsza. Kapłan umiesz- cza hostię za języ- ku wiernego trzymo- niu dorosłego, który zwraca się do niem- owięcia.

pisane obok sceny mają miejsce w Holandii. Można w nich uczestniczyć wszędzie. W kra- ju, w którym 40 proc. narodu to katolicy, przyjęto na serio „L'aggiornamento” (przysto- sowanie do współczesności) podjęte przez Ja- na XXIII. Odnowa liturgiczna wprowadza ele- ment widowiska. Ale jest to tylko jeden z czynników dokonywającego się, radykalnego przeobrażenia.

Teologowie holenderscy nie obawiają rzeczy w bawe- łnę: dyskutują nad najważniejszymi sprawami - taki- mi, jak dogmat grzechu pierworodnego, dogmat o rze- czywistej obecności Chrystusa w Eucharystii i dogmat o niepokalanym poczęciu. Oczywiście, nie zakwestionowali oni tych dogmatów - chcą je tylko wyrazić w języku dostępnym dla ludzi XX wieku. Masa wiernych zapala się do tych poszukiwań, które zazwyczaj zastrzeżone są dla specjalistów.

Dyskutuje się również na temat sakramentów, na przy- kład spowiedzi. Nie odbywa się ona tylko w konfesjo- nalach, ale w określonych dniach urządza się w kościo- łach prawdziwe spowiedzi publiczne...

Kościół holenderski (i nie tylko holenderski) pasjonuje się również innym problemem - sprawą celibatu osób duchownych. 9 księży wysłało do 10 tys. duchownych w całym kra- ństwie, podpisaną przez 100 księży i to nie



na drodze ku prostocie - profesorów seminariów duchow- nych, kanoników i teologów - w tym zakresie ich do- wypowiedzenia swej opinii na ten temat. Jest to pro- blem poważny i pilny. Tylko w ciągu 1965 roku 30 księ- ży holenderskich zrezygnowało ze stanu duchownego, aby się ożenić, to samo działo się w latach 1960-64. Z drugiej strony - jak mówią - 200 duchownych za- żądało niedawno od swych przełożonych upoważnienia na wstąpienie w związki małżeńskie. „Trzeba znaleźć ro- związanie” - stwierdził kardynał Alfrink, arcybiskup Utrechtu i prymas Holandii.

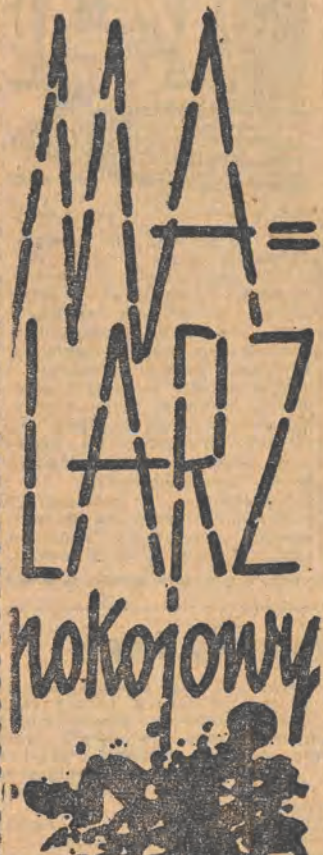
Rozwiązanie? „Zostawcie nam swobodny wybór. Ci, którzy czują się zdolni, aby przestrzegać celibatu, niech robią to w dalszym ciągu. Natomiast tym, którzy chcą założyć rodzinę, powinno się udzielać ślubu przed wy- święceniem” - domaga się duża liczba duchownych...

Nad tymi sprawami dyskutuje się jawnie. Każdy mó- wi to co myśli, brudnie. „Charakterystyczną cechą umysłowości Holendrów jest mówienie o wszystkim otwarcie. Mówiłem często w Rzymie, że w Holandii ci, którzy krytykują, kochają kościół” - mówi kardynał Alfrink.

Druga innowacja. Ostatniej niedzieli listopada kościół Holandii znalazł się w stanie „soboru”. Stosując najbar- dziej demokratyczne zasady, cały naród katolicki - du- chowni i ludzie świeccy, mężczyźni i kobiety, a nawet protestanci i niewierzący - dyskutowali uprzednio nad tymi wszystkimi problemami. Za sobór odpowiedzialna jest - wraz z episkopatem - centralna komisja, złożona z 10 członków, w tym 4 lu- dzi świeckich i jedna kobieta.

Jaki będzie wynik tego małego soboru? Za wcześniej, aby o tym mówić - obrady jego będą ciągnąć się przez 6 miesięcy. Jest już rzeczą nielichwaną, że - po raz pierwszy - nie tylko duchowieństwo, lecz cały naród zaczyna kłaść fundamenty pod nowy kościół...

KULISY II WOJNY ŚWIATOWEJ



...W odległym zakątku wschodniej Anglii - wspomina w swych pa- miętnikach gen Dwight D. Eisenhower - armia brytyjska skonstruowała wszelkie typy przeszkód taktycznych, których Niemcy mogliby użyć dla obrony przed naszym atakiem. Anglicki wybudowali scrony betonowe, masywne mury kamienne i pokryli rozległe tereny zasiekami z drutu kol- czastego. Postawili pola minowe, wzniesli pod wodą i na lądzie przeszkó- dy ze stali i wykopali rowy przeciwczołgowe. Każde z tych urządzeń było odpowiedzialnym urządzeń obronnych, które - jak nam było wiadomo, Niemcy już zainstalowali. Następnie Anglicki przystąpił do konstrukcji sprzutu, który miał ułatwić niszczenie tych przeszkód. Na wspomnianym terenie wypróbowano skonstruowany w ten sposób sprzęt oraz nowe me- tody walki.

Anglicki dysponował również mapami plastycznymi, na których na- niesione były prawie wszystkie bunkry i stanowiska ogniowe Niemców na Wale Atlantyckim. Gen. Eisenhower nie wspomina wprawdzie o tym w swych pamiętnikach, lecz piszą o tym inni dowódcy biorący udział w in- wazji na Normandię. Mapy te „rekonstruowano” na podstawie zdjęć do- konanych przez lotnictwo alianckie oraz danych, jakie dostarczał Lon- dynch francuski ruch oporu. O jednej z takich udanych akcji Franca- zów piszemy w niniejszym artykule.

Było to w początkach maja 1942 roku. Po przesławnym laniu pod Moskwą, Hitler zrozumiał, że musi się po- zegnąć z „Blitzkriegiem” na wschodzie i że nie ma szans jednoczesnego atakowania na dwóch frontach. Odrobił więc na później plan podboju An- glii, koncentrując gros swych sił na froncie wschodnim. Pragnął się jed- nak ubezpieczyć na zachodzie rozka- zał wnieść na wybrzeżach Atlantyku pas żelbetonowych umocnień. Obronę Walu Atlantyckiego powierzono feld- marszałkowi von Rundstedtowi, prace fortyfikacyjne zlecono organizacji Tod- ta.

Jeden z wielkich obozów tej organi- zacji powstał w okolicach Caen. Ca- łością prac w Normandii kierował oberbauleiter (tranga podpułkownika) Buerger.

Francuskiemu ruchowi oporu zlecono zbieranie jak najdokładniejszych da- nych o budujących się umocnieniach. Do zadania tego przystąpił nie wy- kwalifikowani szpiecy, lecz setki u- rzędników i tysiące rzemieślników, ro- botników i chłopów. Znajdował się wśród nich malarz pokojowy Rene Duchez, który malował pięknego ma- jowego poranka zjawiał się u bram

otoczonego zasiekami z drutu kolca- stego budynku przy Avenue de Ba- gatelle w Caen, gdzie mieścił się sztab Oddziału Technicznego Organizacji Tod- ta w Normandii.

Rene nie mógł dogadać się z war- townikami. Łatwina niemiecka pró- bował wyjaśnić im, że jest malarzem pokojowym i że szuka pracy, pokazy- wał swe poprzeczne różnokolorowymi planami ubranie, wreszcie podszedł do ściany i rękami zaczął wykonywać ruchy naśladowujące malowanie...

Bauleiter Schneider postanowił za- trudnić Duchez w swoim oddziale. Na początek zaproponował mu wyta- petowanie dwóch pokoi. Nazajutrz Re- ne wraz z efektywnymi próbkami ta- pety zjawił się przed swym nowym pracodawcą.

Schneider był wyraźnie zadowo- lony. - Nie wiedziałem, że Francuz może mieć taki dobry gust - powie- dział Duchezowi. Musiał jednak prze- rwać rozmowę, gdyż w tej chwili do gabinetu wtoczył się jakiś opasły ofi- cer i wręczył bauleiterowi plik akt. Schneider odprawił go ruchem ręki i rozwinął ogromny rulon. Była to fo- tokopia wielkiej mapy. Przedstawiała ona wybrzeża Normandii. Rysunek o- patrzone był napisem „Scisła tajne”.

Bauleiter - nie zwracając uwagi na

Rene - uważnie zaczął studiować ma- pę, zaznaczając ołówkiem na niej ja- kieś znaki. Pracę tę przerwał mu no- wy podkomendny, który zrefereował bauleiterowi przebieg prac na swym odcinku. Schneider wysłuchał go, po czym - wciąż nie zwracając uwagi na stojącego przy oknie malarza - podszedł ku drzwiom znajdującym się tuż za biurkiem.

Nie, nie wyszedł. Otworzył tylko drzwi i stojąc w nich zwrócił plecami do Duchez zaczął dyktować komuś, kto znajdował się w sąsiednim pokoju. Uprzednio jednak starannie złożył ma- pę, kładąc ją na stos innych doku- mentów.

Rene nie wahał się długo. Bezsze- lestnie sięgnął z biurka cenne trofe- a i nie mogąc go ukryć (ze wzglę- du na wielkość) pod ubraniem, wsu- nął mapę za wielkie lustro znajdujące się w pokoju.

Kiedy bauleiter skończył wreszcie swoje dyktando przypomniał sobie o malarzu. Rene stał nadal przy oknie i gapił się na dziedziniec. Niemiec wy- raźnie się spiesząc wybrał dwie prób- ki tapety i poleciał mu zacząć robotę w następnym poniedziałek.

Duchez obawiał się, że awantura wy- buchnie z chwilą, gdy hitlerowcy spo- strzegą brak cennego dokumentu. Z duszą na ramieniu przekraczał w po- niedziałek progi budynku przy Ave- nue de Bagatelle. Miał diabelne szczę- cie. Schneider został bowiem za- wezwany telefonicznie do St. Malo i nie miał już nigdy wrócić na swe sta- nowisko. Te rewelacyjne wiadomości zakomunikował malarzowi jeden z war- towników, kiedy Rene zażądał widze- nia się ze swym pracodawcą.

Umysł Rene pracował gorączkowo. W gabinecie Schneidera znajdowała się przecież mapa, którą koniecznie trzeba było wydosłać. Następca ba- uleitera został niejaki inż. Keller, któ- ry już - no dobre - rozgościł się w ga- binecie swego poprzednika.

Duchez postanowił postawić wszyst- ko na jedną kartę. Następnego dnia zjawił się przed nowym szefem i za- pytał go, kiedy będzie mógł przystąpić do kolejnej pracy.

Nie o tym nie wiem - odpowie- dział Keller. - Bauleiter Schneider

przekazał mi wyraźnie, że mają być

odnowione tylko dwa gabinety. Rene zaczął się jakak. Udał się zało- żonemu zleceniu. Później, gdy z trze- cim pokojem, który miał odnowić był gabinet Schneidera. Ponieważ jed- nak bauleiter twierdził, że nie ma na to pieniędzy, on zgodził się wykonać tę pracę gratis. Siła rzeczy więc trze- ci gabinet nie mógł być ujęty w zlece- niu.

To co innego - rozpromienił się Keller. Po czym klepnawszy przyłóż- nie Duchez po ramieniu, kazał mu następnego dnia przystąpić do pracy. Rankiem 13 maja Rene znalazł się ponownie w gabinecie, gdzie za lu- strem tkwiła bezcenna wprost zdobycz. Po południu tego samego dnia mapa budowanego w wybrzeży Normandii Walu Atlantyckiego była już w bez- piecznym miejscu. Za kilka tygodni - via Paryż - przetransportowano ją do Londynu.

Zniknięcie mapy spostrzeżono w sztabie Todta dopiero po upływie kil- ku tygodni. Początkowo nie przejmowa- no się tym zbyt, gdyż była ona jedną z 12 fotokopii docierających roz- maitym jednostkom nadzornym i pod- rzędnym w celu zatwierdzenia i na- niesienia ewentualnych poprawek. En- dzono się przeto, że któryś z adresa- tów zapomniał ją po prostu odesłać.

Kiedy zdano sobie wreszcie sprawę z tego, iż jeden egzemplarz mapy wsiadł jak kamfora - postanowiono - w obawie przed konsekwencjami spra- wę zatuszować i nie zawiadamiano ani Wehrmachtu ani też Gestapo. Śledz- two prowadzone na własną rękę; mimo aresztowania wielu grafików, rysow- ników i fotografów nie dano ono jed- nak żadnych rezultatów. Potem zapom- niano całkowicie o tej sprawie.

Tak więc dzięki szeregowemu człon- kowi francuskiego ruchu oporu - przeżywanego przez kolegów kpiarzem Rene - alianci uzyskali niezwykle cen- ne trofeum: plan umocnień prawie całego Walu Atlantyckiego. Plan ten realizowany był przez Organizację Tod- ta przez następne lata i miesiące. W Londynie zaś specjalista od topografii odtwarzali każdy szczegół Walu Atlan- tyckiego na wielkich mapach plastycz- nych.

Warunki przyjęcia:

- Zaawansowanie w akrobatyce lub gimnastyce sportowej
- Wykształcenie minimum 7 klas
- Wiek 16-18 lat lub (po odbyciu służby wojskowej) 21-23
- Dobre warunki zewnętrzne prawidłowa budowa ciała



Moda na egzaminy konkursowe trwa. Nie ominęła ona cyrku. W grudniu ukazała się w prasie informacja o „przebiegach” kandydatów do zespołów akrobatycznych, jeździeckich, ekwilibrystycznych i in. specjalności sztuki cyrkowej.

A więc sztuka cyrkowa przestała być wiedzą przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Przyjmuje się ludzi z zewnątrz. Kim wobec tego są ci kandydaci, którzy ganią się do tego bądź, co bądź, trudnego, niebezpiecznego i nie cieszącego się zbyt wielkim prestiżem zawodu? Ażeby odpowiedzieć na to pytanie pojechałem do Julinka — osiedla artystów sztuki cyrkowej.

Toku nie było. Zgłosiło się zaledwie około 50 kandydatów i kandydatek. Nie lubię szydzić z ludzkich marzeń choćby te marzenia były jak najbardziej prymitywne. Może często właśnie tylko te marzenia są w nich najbardziej wartościowe. Faktem jest, że towarzystwo, które się zebrało w sali gimnastycznej cyrkowego osiedla nie należało do najwytworniejszych. Młodzieńcy o twarzach nie skażonych piętnem refleksji, jakby powiedział Sławomir Mrożek, dziewczęta, które robiły wrażenie, że matki mają z nimi wiele zmartwień i kłopotów, jakby powiedział Salomon Lastik. Bliższy kontakt, indywidualne rozmowy z kandydatami, niestety, potwierdziły pierwsze powierzchowne wrażenie. Większość z nich ma autentyczną fobię na punkcie nauki.

Jednakże skrzywdziłbym tych młodych ludzi, że wszyscy oni traktują cyrk, jako jeszcze jedną łatwą przygodę. Na przykład Jolanta N., młoda 18-letnia niezgrabna dziewczyna z Giżycka ma okazję wyjechać do bogatych krewnych do Ameryki, u których zresztą już rok przebywała, a jednak wybrała cyrk. Jeśli zda egzamin — zostanie, ćwiczy z uporem już od trzech lat. Dwukrotnie próbowała szans, lecz bez skutku.

Dziś ma szansę pokazać przed komisją złożoną ze starych wygów cyrkowych — instruktorów i choreografów co potrafi. W sportowym stroju staje przed komisją. Robi szpagat, mostek, potem stoi na głowie... Niestety. Odpada.

Egzaminy na adeptów sztuki cyrkowej są bardzo trudne. Trzeba wiele umieć, być zrecznym, wysportowanym, mieć miłą powierzchowność. Publiczność dzisiejsza nie lubi oglądać kobiety z brodą i upośledzonych karłów. Na arenie ceni urodę. Znałszy przedmiot stwierdza, że urodziwa woltżerka zbierze więcej oklasków niż ulomna pogromczyni lwów.

Cyrk polski ma dobrą renomę w świecie. Artysty uzyskują wysoki kunszt za cenę mozolnych ćwiczeń i wyrzeczeń. Tym podbijał zachodni świat, gdzie ludzimu cyrku nie chce się już opracowywać trudnych i niebezpiecznych numerów, wolał posługiwać się sztuczkami, trickami, efektami technicznymi...

Przed komisją przesuwa się korowód kandydatów. Skaczą, tańczą, koziołkują, żonglują, stają na głowie, dosłownie i w przenośni, aby tylko zrobić jak najlepsze wrażenie. Na tym egzaminie nie uda się nikogo wprowadzić w błąd, nie uda się podpowiedzieć, na nie również zdają się ściągali. Idealnie byłoby, aby kandydat prosto z egzaminu mógł pójść na arenę. Cyrki potrzebują nowych artystów. Stara kadra wykruca się powoli, napływ nowych talentów jest nieznaczny.

Jest to wynik dość specyficznej w naszym kraju pozycji społecznej ludzi cyrku. Artysta ten, to dla wielu jeszcze nadal wagabunda, kuglarz, komediant, słowem człowiek o wątpliwej profesji. Tymczasem są to ludzie zarabiający na chleb w sposób często bardzo niebezpieczny, czasem dość oryginalny, nierzadko ekscentryczny, ale zawsze bardzo ciężki.

Artysty cyrkowi przyznają, że wolał występować raczej za granicą niż w kraju i to nie tylko ze względu na to, że tam można lepiej zarobić, lecz m. in. dlatego, że stosunek jest do nich bardziej prawidłowy, normalny, wytrawiony z wszelkiej nieufności i dwuznaczności. Oczywiście sztuka cyrkowa nie dostarcza przeżyć najwyższego rzędu, ale też nie ma tego zamiaru. Pełni funkcję godziwej rozrywki.

Właśnie ów klimat, jaki panuje u nas wokół artysty cyrkowego powoduje, że do tej wędrowniej muzy z peryferii miast napływają peryferyjni kandydaci. Jacyś nieprzystosowani, niedopasowani, nierzadko skłócający z życiem.

Spotkałem wprawdzie w Julinku grupę młodych dziewcząt z Warszawy po maturze. Nie dostały się na wyższe uczelnie, jedna na medycynę, druga na AWF, trzecia na orientalistykę więc postanowiły zaryzykować w cyрку. Ich profesor, choreograf Władysław Niewęgłowski rokuje im wielką karierę. Są zdolne, jeśli będą równie pracowite mają szansę zwiędzić świat. Sztuka cyrkowa jest bowiem sztuką międzynarodową.

KAROL BADZIAK

Egzaminy ze „staniem na głowie”



(Mikrokorespondencja z Londynu)

Samotność „bed-sittera”

Moja koleżanka, Polka jest w Londynie stypendystką. Wraz z wielką armią przyjeźdźców stanowi chybą trzon zaludnienia miasta. Ta reszta, którą do metropolii przynosi świat różny, mniejsza, co w pokojach u meblowanych, ścisłej w klaustrach z kłóci się, stoikiem i piecykiem. Prawie co drugi mieszkaniec Londynu jest „bed-sitterem”, czyli posiadaczem — klatki z łóżkiem, za którą płaci co tydzień grube funty właścicielowi domu. Co dzień rano odbywa się „rat-racing” (wyścig szczurów), swoista giełda, na której „bed-sitterzy” zdobywają swoje legowiska. Skoro świt udają się na stację metra, gdzie wywiesza się ogłoszenia mieszkaniowe.

Ruch w interesie na naje ogromny. „Bed-sitterzy”, to naród nie

spokojny, zdający sobie sprawę z tymczasowości sytuacji i w związku z tym dokonujący ciągłych zmian. Między wynajmującym a „bed-sitterem” panuje antagonizm u stabilizowanego posiadacza względem laika, którego wszystkie materialne realia mieszczą się w jednej walizce. Te dwie grupy społeczne — wiktoriańscy posiadacze, znani z opisów Galsworthy'ego, i ludzie nie-

tutejsi, bez mienia — żyją ze sobą w swoistej symbiozie. Żyją w jednym domu, w jednym mieszkaniu, w nierozdzielnej zależności.

Gdyby nie „bed-sitterzy”, nie moglibyśmy spłacić tego domu — mówi mi moja londyńska znajoma, przykładna członkini brytyjskiej „middle-class”. Wynajmujemy cztery pokoje. Przedstawiam cze-

sterech „bed-sitterów”:

Hindus podający się za lekarza, ekspedientka Murzynka, rzekomy stypendysta i czło-wiek, który nie o so-bie nie powiedział. Nikt zresztą nie pytał. Nikt nie żądał dokumentów, zaświadczeń. Jedynym głośnie jest tu cotygodniowa wypłacalność, owe funty zostawiane dyskretnie na specjalnie do tego przeznaczonym miejscu i pokwitowanie odbierane na drugi dzień. Choć, niewątpliwie posiadacz żywiący względem swoich „bed-sitterów” coś na kształt podziwnej pogardy, nigdy nie przyjdzie im na myśl, by sprawdzić wiarygodność podawanych przez nich danych lub żeby zamykać przed nimi swoje pokoje czy szafy. Wśród licznych i różnorodnych przestępstw, w które obfituje Londyn, kra-dzieże dokonane przez „bed-sittera” w mieszkaniu zamieszkanym przez gościa, to wyjątkowo rzadkość.

Wzajemny antagonizm między nimi jest w sferze obyczajowej. Mieszczańskie ideały i moralność są tu ewidentnie łamane: łama-ne choćby samym do-wodnym stanem nieposiadania przez „bed-sittera” żadnych realnych wartości; swym brakiem związania z miejscem, brakiem sta-bilności.

I ten stan rzeczy posiadacz znosić musi we własnym domu, aby zachować swój status quo. Toteż wy-wiera swą zemstę. Skazuje „bed-sittera” na samotność — „No visitors after eleven” („Żadnych gości po 11 godz.”). Oto ha-sło, które posiadacz stosuje względem „bed-sittera” z żelazną konsekwencją.

EWA HERBERYUSZ

Wit Stos z Gorzupia

WYBITNY JEZYKOZNAWCA, PROF. DR STANISŁAW ROSPOND PRZYWRÓCIŁ SŁOWIANOM TWORCĘ SŁYNNEGO OLTARZA MARIACKIEGO — WITĄ STOSZĄ. JESZCZE DO NIEDAWNA NAZYWANEGO MYLNIE STWOSZEM.

WIT STOSZ — PISZE W SWEJ PRACY POŚWIĘCONEJ KRAKOWSKIEMU MISTRZOWI PROF. ROSPOND — POCHODZIŁ Z MIEJSCOWOŚCI HORB. JEDNA Z NICH O TAKIM BRZMIENIU ZNAJDUJE SIĘ W TURYNII, A DRUGA W POW. ŻAGAŃ W WOJ. ZIELONOGÓRSKIM. ŻAGAŃSKIE JEST GEOGRAFICZNO-HISTORYCZNYM OBSZAREM B. KSIĘSTWA GŁOGOWSKIEGO, KTÓRE Z KOLEI BYŁO NIEODŁĄCZNĄ CZĘŚCIĄ DOLNEGO ŚLĄSKA.

Horb w pow. Żagań to dzisiejsza Gorzupia. A Horb dowodzi prof. Rospond, oznaczało dawniej gorb, czyli garb. Współczesnym synonimem tej nazwy jest szczyt, wierzchołek.

Jeśli więc Stosz urodził się w Horbie, to w tych okolicach należałoby szukać nazwiska Stosów. Jak się okazuje, jest ich немало. Od Stosów, aż się roi na płytach nagrobnych w wielu starych kościołach w powiatach: Głogów, Nowa Sól, Szprotawa i Żagań. Wprawdzie pisali się Stosch, niemniej fonetycznie nazwisko brzmi Stosz. Na płytach nagrobnych spotykamy różne wersje tego nazwiska: Stosch, Stoschin, Stos, Stoss. Można by mnożyć przykłady zmienionych nazwisk, nazw miejscowości, rzek itp. Najprawdopodobniej i tak się stało ze Stosami.

Nazwisko Stosz musiało być na Śląsku niezwykle popularne. We wsłach tylko jednego powiatu głogowskiego: Kromolinie, Grębocicach, Szymocinie, Kurowie, Wysokiej Cerkwi, czy Krzydlowicach znajduje się 25 płyt nagrobnych z nazwiskami Stosów. Nagrobki te pochodzą z połowy XVI i początków XVII wieku. Dąty zgonów — 1592, 1594, 1627, 1628, 1637 itp.

Ze Stosch, to jedna z metamorfóz germanizacyjnych Stosów, świadczyć może najlepiej następujący fakt. Stosowie, o których wspominamy, byli szlacheckiego rodu. Na każdej płycie nagrobnej są 4 herby, często różne, ale na każdej z nich powtarza się jeden i ten sam herb, herb Stoschów. Pod wspólnym zatem herbem figurują oni jako Stosch, Stos, Stoss!

Muzeum w Gorzowie posiada monografię słynnego pedagoga w Sulechowie. Zawiera ona kilka tysięcy nazwisk wychowanków tej szkoły od początku istnienia uczelni (zarane XVIII wieku) do chwili wydania monografii w 1911 roku. I w tym indeksie nie brak Stoschów.

To ślady nazwisk Stosów. Są jeszcze inne. W wielu starych kościołach południowych obszarów województwa zielonogórskiego (terytorium Dolnego Śląska) jest spora ilość rzeźb, które można przypisać szkole Wity Stosza. Są to rzeźby „indywidualne”, czy tryptyki z końca XV i początków XVI stulecia. Pod przymiotnym wpływem twórcy Oltarza Mariackiego był niewątpliwie słynny „mistrz z Gościszowic” w pow. Szprotawa. Do dzisiaj można tam podziwiać wspaniałe jego tryptyki. Rzeźby gościszowskiego mistrza mają jednak piętno indywidualności. Dominuje w nich pierwiastek ludowości. Postacie ludzkie mają np. nieproporcjonalnie w stosunku do korpusu głowy itp.

Nie znamy mistrza z Gościszowic ani z imienia, ani z nazwiska. Zasłynął po prostu jako „mistrz z Gościszowic”. I w tym wypadku warto ponownie powołać się na prof. Rospada. Naukowiec ten dowodzi, że używanie wyłącznie imienia było typowe dla ówczesnych mistrzów sztuki pochodzenia słowiańskiego. Artysci niemieccy używali zawsze imienia i nazwiska razem! Wit Stosz figuruje np. w dokumentach jako Witus.

Rzeźby z wyrażeniami wpływami stozowskimi spotkać można przede wszystkim w południowych powiatach naszego województwa, a więc na obszarach bardzo bliskich Gorzupii, miejscu urodzenia wielkiego rzeźbiarza. Czy twórcy tych rzeźb byli uczniami Wity, czy któryś z nich nosił nazwisko Stosz, czy są to po prostu zapożyczenia jego stylu, czy też może któraś z rzeźb wyszła spod dłuta samego mistrza Stosza, to zagadnienie trudne do ustalenia nawet dla historyka sztuki.

Biurokracja ukulturalniona

(Dokończenie ze str. 3)

urzędu w znacznym stopniu zależy od tego, jakie oparcie ma ten urząd w społeczeństwie, jaką pomoc to społeczeństwo mu okazuje.

— Tu chyba znajduje zastosowanie szczególnie obecnie rozwijana teoria informacji?

— Tak, ale sprawa ma także aspekt socjologiczny. Prawidłowa działalność współczesnego urzędu jest nierozłączna z prawidłowym funkcjonowaniem samorządu społecznego, który musi rzeczywiście znać i reprezentować interesy mieszkańców i którego wnioski są respektowane i załatwiane przez urząd. Wynika z tego, iż prawidłowo funkcjonujący samorząd społeczny przyczynia się do likwidacji tarc między obywatelami, a urzędem.

— Czy wobec tego można się spodziewać, iż w perspektywie rola administracji będzie ulegać ograniczeniu na korzyść społecznej samorządności?

— Sądzę, że wyspecjalizowany aparat administracyjny pozostanie, choć rola społecznej samorządności będzie przetrwać. W ten sposób będzie można przeciwdziałać rozrostowi administracji, który nie tylko nie polepsza sytuacji, ale niekiedy ją pogarsza.

— Wracając do sprawy kwalifikacji pracowników rad narodowych, czy uważa pan profesor, iż wyższe wykształcenie posiadane przez nich, może mieć wpływ na poprawę działania administracji?

— Uważam, iż poza wyspecjalizowa-

nymi stanowiskami, o czym już mówiłem, „melodią przyszłości” jest etatowe zatrudnienie psychologów, socjologów i pedagogów społecznych. W związku ze wzrostem samorządności już dziś występują problemy, wymagające zastosowania ich wiedzy. W tej chwili ograniczamy się, niestety, jedynie do współpracy z nimi.

— Pana specjalnością naukową jest matematyka. Czy przydaje się ona panu w codziennej pracy w Radzie Narodowej?

— Całe życie prowadziłem działalność pedagogiczną wśród młodzieży i doświadczenia stamtąd zaczerpnięte bardzo mi się przydają. Matematyka natomiast ma małe zastosowanie, nie posługujemy się bowiem jeszcze programowaniem, ani maszynami elektronicznymi. Jednakże właściwa matematykowi zdolność logicznego myślenia, ujmowania zjawisk w całej ich różnorodności i perspektywach, zdolność do analizowania i wyciągania logicznych wniosków z zaobserwowanych faktów, była i jest mi pomocna w pracy. Także doświadczenie życiowe, które mam jako pedagog, pozwala, jak sądzę, lepiej wypełniać obowiązki.

— Dziękując za niezmiernie interesującą rozmowę, pozwól sobie życzyć nadzieję, że zawarte w niej myśli w jakimś stopniu przyczynią się do dalszej poprawy sprawności działania administracji, za co jesteśmy panu profesorowi niezmiernie wdzięczni...

Rozmawiał: J. POTEGA

O problemach nowoczesnej administracji rozmawiamy z prof. Bolesławem Iwaszkiewiczem



Aktualny

Są w naszym języku wyrazy zapożyczone, które stają się w pewnych okresach tak modne, iż prawie każdy, komu nie jest obca sztuka wodzenia piórem po papierze, stara się ich używać. Często posługując się nimi, nie znając dokładnie znaczeń, w jakich mogą występować. Do takich ulubionych wyrazów należy m. in. przymiotnik „aktualny” i przysłówki „aktualnie”.

„Aktualny” to (jak podaje „Poradnik językowy” M. Kna ginnowej i W. Pisarka) „dotyczący życia współczesnego, będący na czasie, ważny teraz, obecnie”. Oto parę przykładów właściwego użycia: „Sztuka... ma dwie, zasadnicze zalety: umiała poruszyć temat społecznie ważny i aktualny...”; „Książka ta była właściwie diariuszem jego pobytu za granicą, wypowiadał się w niej o aktualnych zagadnieniach i wydarzeniach”; „Wiersz aktualny dziś, może stać się na drugi dzień niezrozumiałym”. Bardzo często możemy jednak spotkać wypadki, gdy „aktualny” zastępuje przymiotnik „obecny”, „teraźniejszy”, „dziejniejszy” np. „Aktualny stan zdrowia pacjenta jest zadowalający”, „Aktualne środki lokomocji znacznie się różnią od dawniejszych”.

Równie często spotykamy się z przymiotnikiem „aktualnie”, niepotrzebnie zastępującym „obecnie”, „w tej chwili”, „dziś” np. „Aktualnie uczę się w technikum budowlanym”; „Nie widzę aktualnie potrzeby wyjazdu”.

W jednej z gazet warszawskich w rubryce ogłoszeń, przysłówki „aktualnie” powtarzany jest uparcie w takich zawiązkach: „Aktualnie potrzebna na stałe opiekunka do dwuletniej dziewczynki...”, „Aktualnie wynajmę lub odkupię garaż”. Ma to prawdopodobnie oznaczać: potrzebna lub odkupię zaraz, natychmiast, pilnie!

Są także ogłoszenia redagowane w taki sposób: „Aktualne — Sssk! Kępa, wille superkomfortowa... sprzedam...”. „Aktualnie! Do małżeństwa z półtorarocznym dzieckiem...”. Nasuwa się refleksja: gdyby sprawy sprzedaży wille i załatwienia pomocy domowej były dla zainteresowanych nieaktualne, po cóż by umieszczali ogłoszenia w dzienniku?

Dwa ostatnie teksty są przykładem, jak modne słowo pcha się nawet tam, gdzie jest tylko wątpliwą ozdoba.

H. BODALSKA

*) Przykłady ze „Słownika języka polskiego” PAN, dalsze z pism codziennych łódzkich i warszawskich.



— Do stu diabłów! Kto mi odciął palec...?!

PO BURZY — POGODA

Poczynając od wiosny znajdziemy się pod wpływem Marsa — symbolu walki, gwałtownych uczuć i siły woli, wroga posunąć konwencjonalnych i tradycyjnych. W związku z tym można oczekiwać kłótni i rozruchów, a nawet konfliktów zbrojnych na Wschodzie, w Afryce i w Ameryce Środkowej. Na widnokręgu politycznym pojawiają się nowe osobistości, paru szefów rządu ginie w sposób nagły lub tragiczny, pociągając za sobą upadek reżimów. Groźba wojny nadal

KOMUNIKAT O ZMIANIE SYSTEMU METRYCZNEGO WYWOŁAŁ ZE STRONY CZYTELNIKÓW SPORO KOMENTARZY I ZASTRZEŻEŃ. NIEKTÓRZY WRĘC STWIERDZALI, ŻE W ZWIĄZKU Z TYM PRZEZ DŁUGI CZAS DOCHODZIĆ BĘDZIE DO NIEPOROZUMIEŃ. Z PEWNOŚCIĄ TAK — ALE CHYBA NIE DO TAKICH, JAK W ZAMIESZCZONYM PONIŻEJ FRAGMENTIE OPOWIADAŃ I HEMINGWAYA.

— **L**ezeliśmy jeszcze w łóżku, gdy wszedł do sypialni, by zamknąć okna i zaraz spostrzegłem, że jest chory. Drżał na całym ciele, był blady i ruszał się powoli, jak gdyby każdy

ruch sprawiał mu ból.
— Co ci jest, skarbie?
— Głowa mnie boli.
— Wróć lepiej do łóżka.
— Nie. Nic mi nie jest.
— Wróć do łóżka. Ubiorę się i przyjdę do ciebie.

Ale gdy szedłem na dół, był ubrany i siedział przy kominku. Wyglądał na bardzo nieszczęśliwego i chorego dwuletniego chłopca. Gdy dotknąłem ręką jego czoła, zorientowałem się od razu, że ma gorączkę.

— Idź na górę i kładź się — powiedziałem. — Jesteś chory.
— Nic mi nie jest — odpowiedział. Gdy przyszedł doktor, zmierzył mi temperaturę.

— Ile ma? — spytałem.

— Sto dwa.
Na dole lekarz zostawił receptę na trzy różne lekarstwa w różnokolorowych kapsułkach i dokładne instrukcje co do ich zażywania. Jedno było na obniżenie temperatury, drugie na przeczyszczenie a trzecie na zneutralizowanie kwasoty. „Zarazki” — tłumaczył mi — mogą egzystować wyłącznie w środowisku kwaśnym”. Był specjalistą od gryfu i powiedział, że nie należy się przejmować, ośki temperatura nie przekracza stu czterech stopni.

„Jest epidemia lekkiej gryfy, można wykluczyć wszelkie niebez-

pieczeństwo — pod warunkiem oczywiście, że nie przypłynie się do tego zapalenie płuc”.

Wróciłem do pokoju, zapisałem temperaturę chłopca i zanotowałem sobie, w jakich godzinach dawać jakie kapsułki.

— Czy chcesz, żebym ci poczytał?
— Dobrze. Jeżeli masz ochotę — powiedział chłopiec. Był bardzo bla-

Oczekiwanie

dy i miał czarne kręgi pod oczyma. Leżał w łóżku bardzo spokojnie i był jakiś zupełnie oderwany od tego, co działo się dookoła...
„Pomyślałem sobie, że może jest trochę zamroczony gorączką i gdy nadeszła godzina jedenasta, dałem mu przepisane lekarstwo i wyszedłem na chwilę.”

Dzień był słoneczny i mroźny. Ziemia pokryta była szronem, tak, iż zdawało się, że wszystkie nagie gałęzie drzew, krzaki i poszycie, wszystkie trawa, a nawet goła ziemia została zawniksowana cienką warstwą lodu. Zabrałem młodego irlandzkiego setera na krótki spacer po sosie i wzdłuż zamrażniętej łąki, ale trudno było chodzić, a nawet stać na szklistej powierzchni...
„W domu powiedziano mi, że chłopiec nikogo nie chce wpuszczać do siebie.”

— Nie wchodźcie — mówił. — Jeszcze się ode mnie zarazicie. Poszedłem na górę i zastałem go dokładnie w tej samej pozycji, w jakiej go opuściłem. Był wciąż kredowobłady, ale teraz dwie czerwone plamy malowały się gorączką wysoko na policzkach. Wpatrywał się wciąż w brzeg łóżka.

Zmierzyłem mu temperaturę.

— Ile mam?
— Około stu stopni — odpowiedziałem.
W rzeczywistości miał sto dwa i cztery dziesiąte.

— Miałem sto dwa — powiedział.

— Kto to powiedział?

— Doktor.

— Temperatura jest w porządku — powiedziałem. — Nie ma się czym przejmować.

— Nie przejmuję się — odpowiedział. — Ale trudno mi nie myśleć o tym.
— Nie myśl o niczym — poprosiłem. — Odpoczywaj sobie.

— Odpoczywam — powiedział i patrzył prosto przed siebie. Najwidoczniej dręczyło go coś, i to bardzo.

— Weź to i popij wodą.

— Czy myślisz, że to pomoże?

— Pewnie, że pomoże.

Siadłem, wziąłem do ręki książkę o piratach i zacząłem czytać, ale od razu spostrzegłem, że nie słucha, i dałem spokój.

— Jak myślisz, o której umrę? — spytał.

— Co?

— Jak długo potrwa, zanim umrę? — Nie umrzesz. Ale co się z tobą dzieje?

— O tak, umrę. Słyszałem, jak powiedział sto dwa.

— Nikt jeszcze nie umarł od stu dwóch stopni temperatury. Nie gadaj takich głupstw.

— Ale ja wiem, że tak. We Francji, w szkole, chłopcy powiedzieli mi, że człowiek nie może żyć z temperaturą wyższą niż czterdzieści cztery stopnie. A ja mam sto dwa.

Cały dzień czekał na śmierć, cały dzień od dziewiątej rano.

— Biedny skarbie! — powiedziałem. — Kochany, biedny skarbie! To tak samo jak mi i kilometr. To jest inny termin. Na tamtym termometrze normalna temperatura wynosi trzydzieści siedem stopni, a na tym dziewięćdziesiąt osiem. Wiesz — tłumaczyłem — to tak jak mile i kilometr. To tak, jak obliczamy sobie w samochodzie, ile kilometrów zrobiliśmy kiedy przejechaliśmy siedemdziesiąt mil.

— O! — powiedział.

Wzrok jego, wbity w brzeg łóżka, powoli tajał. Odpchnął się cały. A nagle był już zupełnie normalny i z łatwością płakał z powodu byle czego.

(Z tomu pt. „99 opowiadań”)

HUMOR ze znakiem jakości



— A widzisz, mówiłam, że sąsiadka będzie dbała o rybki w czasie naszego urlopu...

Raz Charlie Chaplin opędał się dłuższy czas przed natrętą muchą. W końcu zirytowany wziął kłapkę śledząc uważnie lot owada. Trzy razy uderzył, chybiając. Wreszcie mucha usiadła tuż przed nim. Aktor przeczaił się, ostrożnie podniósł kłapkę, wycełował i... odłożył na bok.

— Dlaczego nie zabieles? — pyta zdziwiony sąsiad. Chaplin wzruszył ramionami:

— To nie ta mucha.



...bez słów.



— Za chwilę zdjęję ci opaskę i zobaczysz — jaka ci zgotowałam niespodziankę...

Takie sobie myśli

Był geniuszem. Przez skromność zachował jednak incognito. Do końca życia.

Niektórzy malarze uprawiają swoiste art pour l'art: robią sztuczki dla sztuki.

Z kroniki teatralnej: Premiera odbyła się w dusznej, nie przewietrzanej sali. Tylko ze sceny wiało. Śmiertelna nudą.

Dla niejednego z pisarzy sukces jest bolesnym przeżyciem. Oczywiście, sukces kolegi.

U współczesnej młodzieży „mocne uderzenie” należy do „dobrego tonu”.

W każdym nonsensie można się doszukać jakiegoś podtekstu.

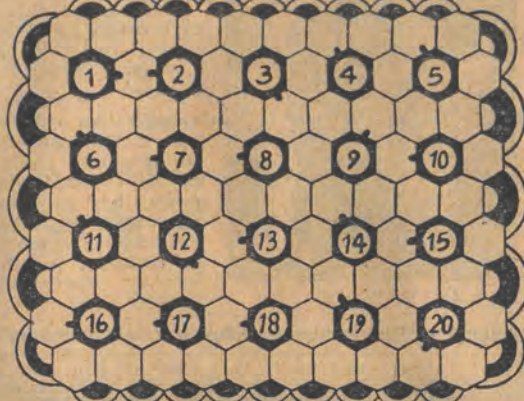
Ze sławą bywa podobnie jak z towarami: tania popularność kosztuje drogo.

H. SAFRIN

Rozrywkiumyslowe

(REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW PRZY ŁDK)

W i r ó w k a



Do podanego diagramu wpisać należy 20 wyrazów o poniższym znaczeniu. Początek wpisywania w polu oznaczonym kreską. Kierunek — zegarowy.

Znaczenie wyrazów: 1. Kwitnie w noc świętojańska. 2. Książka protestancka. 3. Kozacki szwadron kawalerii. 4. Ochrona czegoś. 5. W południe w Krakowie. 6. Miod oczyszczony z wosku. 7. Skwarny klimat. 8. Rozlana krew. 9. Tytułowa postać opery Webera. 10. Wygnanie. 11. Paciorki. 12. Nie książę i nie hrabia. 13. Przyrost wstyd rodzinie. 14. Roślina o drobnych pachnących kwiatach. 15. Wgłębienie morskie. 16. Wieżenie kanarka. 17. Służba do tamowania krwi. 18. Brzoń sieczna. 19. Narada, konferencja. 20. Górna część kapituły kolumny. „BIEN”

Nagrody książkowe za rozwiązanie krzyżówki z nr 6 wylosowali: Marusz Zuch. Łódź. Piotrkowska 294. Alicja Alf. Radomsko. 16 Stycznia 41. Krystyna Łuczyńska. Łódź. Dąbowa 14. Maria Zięba. Zabkowiec. ul. Sikorka 38. Alicja Rydzik. Łódź. Jeczmienna 22.

W ogłoszonym przez „Panoramę” i PKO konkursie zabawy pn. „To wcale nie trudne” nagrody wylosowali:

WANDA KRAJEWSKA, 1.622 Piotrkowska 261 (płed z anilany).

STEFANIA MEDRYK, Łódź, ul. Odolanowska 40 (aparat fotograficzny).

DANUTA AGIER, Łódź, Goplana 1 (suszarka do włosów).

ANNA MIELCZAREK, Łódź, Mokra 31 (prodż elektryczny).

MACIEJ JENCH, Pabianice, P. Skarbi 67 (pióro i długopis).

O terminie i miejscu odbioru nagród Czytelnicy zostaną powiadomieni pisemnie.



Co nas czeka? nam grozi?

trzymać będzie ludzkość w napięciu, nie ma jednak powodów do obaw: w momencie, kiedy rokowania wejść w fazę dramatyczną i obserwatorom z zewnątrz wydawać się będzie, że sytuacja jest bez wyjścia — wszystko się dobrze ułoży. Nieoczekiwane rozwiązania przyniosą grunt do przyszłej współpracy międzynarodowej, której owocem będzie długotrwały okres pokoju. W dziedzinie techniki, transpor-

ponieważ żadne z czterech zaćmień nie obejmie jej terytorium.

PORZĄDKI W RODZINIE

Wpływ Marsa odbija się również na naszym życiu zawodowym, stosunki między pracującymi charakteryzować się będą większą agresywnością, gwałtownością, próba dominowania. Jedno-

UWAGA, BARANY, SKORPIONY I WAGI!

Rok marsjański niesie bardzo pomyślne perspektywy osobom uczącym się, twórcom i działaczom społecznym, patronując wszystkim ambitnym zamiarom. Pod szczególnym wpływem boga wojny znajdują się ludzie urodzeni w znaku Barana (między 21 marca a 20 kwietnia), Skorpiona (24 października — 22 listopada) i Wagi (24 września — 23 października): pan Waldner ostrzega ich, żeby nie byli zbyt niecierpliwi i nie chcieli za wszelką cenę przyspieszyć biegu wypadków...

ALBO SIĘ SPRAWDZI, ALBO NIE

Na tym kończy się horoskop mistrza. Możemy otworzyć przymrużone oczy i, jak przy prognozie pogody, powiedzieć sobie: albo się sprawdzi, albo nie sprawdzi, „grunt się nie przejmować i wygodne buty mieć”.

(af)

Przeczytaj z przymrużeniem oka

tu i budownictwa oraz medycyny, a zwłaszcza chirurgii będziemy świadkami rewelacyjnych odkryć, wielkie ożywienie zapanuje w kosmosie. Wpływ Marsa nie ominie sił przyrody: bieżący rok przyniesie kilka poważnych kataklizmów, między innymi trzęsienia ziemi, przede wszystkim podczas zaćmień Księżyca (24 kwietnia i 18 października) oraz Słońca (9 maja i 2 listopada). Europa będzie oszczędzona,

częście wchodzimy w okres „wzmógłnej młodzieńczości”, co wyrazi się impulsywnością i brakiem rozważań w połączeniu z entuzjazmem i dużą pomysłowością w rozwiązywaniu problemów. W życiu osobistym czekają nas częste, choć niegroźne zatargi, zatruwanie jednak złoźną chęć uporządkowania stosunków rodzinnych i umocnienia podstaw społecznej i gospodarczej stabilizacji — w tych sprawach

Ogólnopolska konferencja n.t. planowania przestrzennego

Wczoraj w Katedrze Geografii Ekonomicznej UL rozpoczęła się 2-dniowa ogólnopolska konferencja na temat planowania przestrzennego. Poza gospodarzami biorą w niej udział przedstawiciele Inst. Geografii PAN i wyższych uczelni z ośrodków warszawskiego, krakowskiego, poznańskiego i lubelskiego.

„Konfrontacje 66”

W poniedziałek w kinie „Stylowy” rozpoczyna się przegląd najwybitniejszych filmów świata — „Konfrontacje 66”. Kartety do nabycia w kasie kina.

Cykl odczytów o Oświeceni

Klub Oświeceniaków przy ZBoWiD łódzkiem, w związku z 22 rocznicą oswobodzenia obozu koncentracyjnego Oświęcim — Brzezinka, organizuje w bieżącym tygodniu szereg imprez, celem przypomnienia społeczeństwu łódzkiemu prawdy o tym masowym obózie za głady.

Od poniedziałku rozpocznie się realizowanie cyklu odczytów na ten temat, które wygłosi kustosze muzeum w Oświęcimiu, mgr Emeryk Iwaszkiewicz. Odczyty — ilustrowane filmem — zorganizowane będą w 6 łódzkich liceach i technikumach, w 2 zakładach pracy

oraz w jednej klubo-kawiarni. W czwartek odczyty koncert w Filharmonii. (M)

Ulica Mokra — bez chleba

W sobotę — 21 stycznia — dzwoniło do naszej redakcji kilku czytelników z ul. Mokrej na Bałutach. Do godz. 10 w sklepie PSS 436 (Mokra 21) nie było pieczywa. Przypadki takie zdarzają się dość często. (Wt)

2184 absolwentów — w ciągu 40 lat

Szkoła — jubilatka

Wczorajszą uroczystość 40-lecia istnienia Technikum i Zasadniczej Szkoły Gospodarczej (dawniej Społecznej Zasadniczej) połączone z zjazdem wychowanków szkoły.

Obecnie szkoła mieści się w nowym gmachu przy ul. Sienkiewicza 88. Znajduje się tu Technikum Gospodarcze, Technikum Gospodarcze dla Pracujących i Zasadnicza Szkoła Gospodarcza. Absolwenci szkoły jako technolodzy żywności zbiorowego znajdują zatrudnienie w szpitalach, domach wczasowych, stołówkach i restauracjach. Niektórzy z nich nawet jeżdżą jako kucharze na statkach. Wśród absolwentów znajduje się także członek CRZZ, przewodnicząca Komisji Kobiet przy WKZZ Wł. Królowska.

Do najstarszych nauczycieli szkoły (od 1936 roku) należy wicedyrektor p. Zofia Wyszczka.

W uroczystości 40-lecia istnienia szkoły udział wzięli m. in. wiceburmistrz Okręgu Szkolnego — inż. Jan Wroński, przedstawiciele KŁ i KD PZPR, DRN i — jako że szkoła znajduje się pod patronatem Ministerstwa Obrony

Narodowej — także kilku wyższych oficerów. (a)

Paragrafem

Złodziej zegarków Za znęcanie się nad żoną — więzienie

Edward Jarzębiński (Marcysińska 50), 5 sierpnia ub. roku skradł z kieszonki D. dwa zegarki wartości 1.700 zł. Złodziej stanął przed Sądem Powiatowym dla m. Łodzi i z uwagi na fakt, że był już karany za podobne przestępstwo otrzymał wyrok — 1,5 roku więzienia oraz 2 tys. zł grzywny.

W 1963 roku Józef Pacześ (Dachowa 13) karany był za znękanie się nad swoją żoną. Przez rok kara skutkowała, lecz już w 1964 r. zaczął znów

z miasta

WIELKI BAL KARNAWAŁOWY organizuje komitet rodzicielski przy Państwowej Średniej Szkole Muzycznej — 4 lutego, w gmachu szkoły (Gdańska 32), połączony z występami artystów A. BYCHOWSKIEGO, J. FEDOROWICZA, H. KUNICKIEJ i P. SZCZEPANIKA. Bliższe informacje: tel. 277-41 w godz. 13-18.

NIEDZIELA. Łódź w 20-lecie PRL — wykład mgr J. Podgórskiego, o godz. 18, w Klubie Rosyjskim (Więckowskiego 32).

„Wszystko o Czechosłowacji” — pokaz kolorowych filmów systemem non-stop, od godz. 11-16, w Muzeum Historii Włókiennictwa (Piotrkowska 282).

„Współczesne tendencje artystyczne a plastyka łódzka” — prelekcja mgr R. Stanisławskiego, o godz. 12, w gmachu Muzeum Sztuki (Więckowskiego 36).

PONIEDZIAŁEK. „Słany mają uszy” — spotkanie z polską piosenką, o godz. 18 w Pałacu Młodzieży (Moniuszki 4-a).

Uroczysty wieczór z okazji 25-lecia powstania PPR, o godzinie 19.30, w Małej Sali Teatru Nowego, po części oficjalnej koncert z udziałem artystów scen łódzkich.

NTU 303-04 odpowiada

GARAŻ STABY

S. W.: Chcę postawić garaż stały. Proszę o informację, jakie opłaty będą mnie obowiązywać i jaki jest najdłuższy okres amortyzacji.

szu, 2) podatku lokalowego. Po okresie amortyzacyjnym, który w myśl przepisów nie może być dłuższy niż 10 lat, garaż przechodzi na własność MZBM, a jego były właściciel płaci odciąż pełny stu procentowy czynsz.

Na półkach księgarskich

EKONOMIA. R. Chwieduk —

Ekonomia polityczna. T. II.

Socjalizm. PWN, str. 500, 21 zł.

BIOLOGIA. Życie i człowiek. T. III. 4 tomy. PWN, 200.

WAZNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe 99
Pogot. MO 07 400-00 500-00
Kom. MO m. Łódź 292-22
Pogot. Energetyczne 334-28
Straż Pożarna 08
Inform. telefoniczna 03
Informacja PKS 265-96
Informacja PKP 581-11
Pogot. Oświat. Ulic 220-83
Pogot. PZMot. 533-08

TEATRY

TEATR WIELKI (Plac Dąbrowskiego) godz. 19
„Carmen”; 23.1. nieczynny
TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) godz. 11, 15.30
„Tajemnica starej wierzby”; g. 19.18
„Derby w pałacu”; 23.1. nieczynny
TEATR JARACZA (Moniuszki 4-a) g. 19
„Kto się boi Virginii Woolf”; 23.1. nieczynny
TEATR 7.15 (Traugutta 1) g. 11, 15
„O Krasnoludkach i sierotce Marysi”; g. 19.15
„Dobrze skrojony frak”; 23.1. nieczynny
TEATR NOWY (Więckowskiego 15) g. 11, 15
„Pan Dąbrowski i jego trupa”; 23.1. nieczynny
MAŁA SALA (Zachodnia 20) g. 20
„Aniela”; 23.1. nieczynny
OPRETKA (ul. Północna 47/51) g. 19
„Życie paryskie”; 23.1. nieczynny
TEATR ARLEKIN (Wolczkańska 5) g. 15, 19
„Lilla Wenera”; 23.1. g. 17 jak wyżej
TEATR PIKOLLO (Kopernika 16) g. 11, 15
„Szkłana góra” (wid. zamknięte); 23.1. nieczynny
TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ (Kopernika nr 8) 23.1. g. 19 „Trudna miłość”
TEATR ŻYDOWSKI (ul. Więckowskiego 15) g. 19.30
„Sen o Goldfadenie”; 23.1. nieczynny

MUZEA

MUZEUM HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) czynne godz. 10-17.
23.1. nieczynne
MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFI-CZNE (Pl. Wolności 14) czynne od 11-16.
23.1. nieczynne
MUZEUM HISTORII WŁÓKIENICTWA (Piotrkowska 282). Wystawa „Włókiennictwo wczoraj i dziś”. Tkanina polska, czynne 11-16.
23.1. nieczynne
MUZEUM KATEDRY E-WOLUCJONIZMU UL (Park Sienkiewicza) — czynne od 10-14.
23.1. nieczynne
MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) czynne od 11-18.
23.1. nieczynne

WYSTAWY

PALAC MŁODZIEŻY im. TUWIMA (ul. Moniuszki 4-a). Wystawa prac plastycznych dzieci z dzielnic — Wdźwie, Śródmieście i Polesie.
SALON FOTOGRAFII LTF (Piotrkowska 102) Wystawa fotografii Zb. Staszyńskiego „Kaukaz”. Czynna codziennie prócz poniedziałków w godz. od 11 do 19.
OSRODEK PROPAGANDY SZTUKI (Park Sienkiewicza). Wystawa współczesnych malarzy polskich. Czynna od 10-13 i od 15-18.
ZOO (ul. Konstantynowska 6-10) czynne w g.

CO? gdzie? KIEDY?

9-16 (kasa czynna do godz. 15.30).
PALMIARNIA otwarta w godz. 10-18.

KINA

POLONIA — „Między liniami” od lat 15 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
23.1. jak wyżej
WISŁA — „Mściciel w masce” od lat 14 (ang.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
23.1. jak wyżej
WOLNOSC — „Synowie magnatów” i seria (panorama) od lat 14 (węg.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
23.1. jak wyżej
WŁOKNIARZ — „Majstersztwo z rozsznoku” (panorama) od lat 16 (pol.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
23.1. jak wyżej
ZACHETA — „Juana Gallo” od lat 16 (meks.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
23.1. jak wyżej
CZAJKA (Kocznowska Aleksandrowska nr 162) „Lemoniadowy Joe” (czeski) od lat 14, g. 13, 15, 17, 19; 23.1. nieczynne
ENERGETYK (Al. Politechniki 17) „Samotny terdziej” (USA) od lat 16, g. 15, 17, 19; 23.1. nieczynne
GDYNIA (Tuwima nr 2) „Winnietou” i seria (panorama) (Jug.-NRF) od lat 11 g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
23.1. Program krótkometrażowy: „Wysokość 66”, „Moi znajomi”, „W Islandii” g. 14 — 22 non stop
HAIKA (Krawiecka 4/5) „Nieznane słońce” (progr. skł. g. 12, 13) „Krolewna i rybak” od lat 7 (czeski) g. 16
„Syn skazanka” od lat 16 (ang.) g. 13, 20
23.1. „Krolewna i rybak” g. 16 „Syn skazanka” g. 13, 20
KAWAŁA (Krawiecka 178) „Koziołki na wieży” (progr. skł. g. 13.30, 14.30) „Wrak Mary Deare” (panorama) od lat 14 (ang.) g. 15.30, 17.45, 20; 23.1. „Wrak Mary Deare” g. 15.30, 17.45, 20
ŁACZNOŚĆ (Józefowa 43) „Niedziela sprawiedliwości” od lat 16 (pol.) g. 15, 17, 19; 23.1. „Nieprzysięgi u progu” od lat 16 (franc.) g. 15, 17
ŁÓDZ (Traugutta nr 18) „Kochankowie z Marobry” (pol.) od lat 18 g. 15.15, 17.30, 19.45
23.1. jak wyżej
MŁODA GWARDA (Zielona 2) „Nie przysyłaj mi kwiatów” od lat 14 (USA) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
23.1. jak wyżej
MUZA (Pabianicka 173) „Czarny kot” (program skł.) g. 14.45
„Strzelby Apaczów” od lat 11 (USA) g. 15.45, 18, 20.15
23.1. „Strzelby Apaczów” g. 15.45, 18, 20.15
POLESIE (Fornalskiej 37) „Bajki” g. 14 — 17
„Gdyby 1000 klarnetów” (czeski) od lat 11 g. 15, 17, 19.15; 23.1. „Samotny jeździec” (USA) od lat 14 g. 15, 17, 19
POPULARNE (Ogrodowa 18) „Złotki” (wł.) od lat 18 g. 17, 19.15
23.1. nieczynne

DEZYURY SZPITALI

I Klinika Pot.-Gin. im. Curie-Skłodowskiej — ul. Curie-Skłodowskiej 15 — przyjmuje rodzaje i chore z dziedziny Śródmieście z Rejonowej Po-radni „K” przy ul. Piotrkowskiej 269. Szpital im. Madurawicza — ul. M. Fornalskiej 37 przyjmuje rodzaje i chore z dziedziny Polesie oraz z dziedziny Śródmieście z Rejonowej Po-radni „K” przy ul. Piotrkowskiej 16. Szpital im. dr H. Wolf — ul. Lagiewnicka 34/36 — przyjmuje rodzaje i chore z dziedziny Bałuty i Wdźwie. Szpital im. dr U. Jordana — Przyrodnicza 7/9 — przyjmuje rodzaje i chore z dziedziny Śródmieście z Rejonowej Po-radni „K” przy ul. Kopcińskiego 32 i Nowotki 60.
Chirurgia Południe — Szpital im. Pasteura, ul. Wigury 19.
Chirurgia Północ — Szpital im. Sterlinga, ul. Sterlinga 1/3.
Laryngologia: Szp. im. Pirogowa, ul. Włoczańska 193.
Okulistyka: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.
Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Korczaka, Armii Czerwonej 15.
Chirurgia szczękowo-twarzowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.
Toksykologia: I Centralny Szpital Kliniczny WAM, Żeromskiego 113.
23.1.
Chirurgia Południe — Szpital im. Pirogowa, ul. Włoczańska 193.
Chirurgia Północ — Szpital im. Jordana, ul. Przyrodnicza 7/9.
Laryngologia: Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.
Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.
Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Kopcińskiego, ul. Sporna 36/50.
Chirurgia szczękowo-twarzowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.
Toksykologia: Instytut Medycyny Pracy, ul. Te-rezy 8.
Nozna pomoc pielęgniarska, Sienkiewicza 137, tel. 444-44 przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe lekarzy w godz. 19-5. W ambulatorium internistycznym przyjmowani są na miejscu chorzy z nagłymi zachorowaniami internistycznymi w godz. 16-7.
Nozna pomoc pielęgniarska, Al. Kościuski 48, tel. 324-09 przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godz. 19-4.
Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 103, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96. Górna — Lecznica 2/4, tel. 440-62, Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 303-85, Wdźwie — Szpitalna 5, tel. 271-53.
Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są w godz. 10 do 15. Wizyty ambulatoryjne i domowe zainicjowane są w godz. 10-17.
Gabinet zabiegowy świątecznej pomocy pielęgniarskiej czynne w wyżej wymienionych punktach wykonują zabiegi pielęgniarskie w godz. 8-18. Zgłoszenia na zabiegi domowe przyjmowane są w godz. 8-17.

Główna 50, Więckowskiego 21, Piotrkowska 225, Złotowska 146, Nowotki 12, Felickiego (Dąbrowa)
23.1.
Pl. Kościelny 8, Piotrkowska 67, Piotrkowska 30, Pl. Wolności 2, Armii Czerwonej 8, Pl. Pokoju 3.

z miasta

WIELKI BAL KARNAWAŁOWY organizuje komitet rodzicielski przy Państwowej Średniej Szkole Muzycznej — 4 lutego, w gmachu szkoły (Gdańska 32), połączony z występami artystów A. BYCHOWSKIEGO, J. FEDOROWICZA, H. KUNICKIEJ i P. SZCZEPANIKA. Bliższe informacje: tel. 277-41 w godz. 13-18.

NIEDZIELA. Łódź w 20-lecie PRL — wykład mgr J. Podgórskiego, o godz. 18, w Klubie Rosyjskim (Więckowskiego 32).

„Wszystko o Czechosłowacji” — pokaz kolorowych filmów systemem non-stop, od godz. 11-16, w Muzeum Historii Włókiennictwa (Piotrkowska 282).

„Współczesne tendencje artystyczne a plastyka łódzka” — prelekcja mgr R. Stanisławskiego, o godz. 12, w gmachu Muzeum Sztuki (Więckowskiego 36).

PONIEDZIAŁEK. „Słany mają uszy” — spotkanie z polską piosenką, o godz. 18 w Pałacu Młodzieży (Moniuszki 4-a).

Uroczysty wieczór z okazji 25-lecia powstania PPR, o godzinie 19.30, w Małej Sali Teatru Nowego, po części oficjalnej koncert z udziałem artystów scen łódzkich.

INŻYNIERA mechanika lub technika mechanika na stanowisku głównego technologa zatrudni natychmiast Sp-nia Pracy „Armatura” w Łodzi, Duńska 23 (Zabieziec), tel. 763-70. 297-k

OGŁOSZENIA DROBNE

4 HA ziemi ogrodniczej k. Łodzi, przy linii tramwajowej tanio sprzedam lub zamienię na domki jednorodzinne. Oferty „32774” Prasa, Piotrkowska 96
DOMEK 3-izbowy sprzedam. Radogoszcz, ul. K. Raczyńskiego 4 33039 g
DOMEK jednorodzinny, w tym 4 pokoje, kuchnia, łazienka, ogród, w Łodzi, tel. 515-10 33000 g
LOKALU przemysłowym 60-70 m kw. z telefonem poszukuję. Oferty „32889” Prasa, Piotrkowska 96
GRY fortepianowej udziele rutynowana nauczycielka. Próchnika 23-28, parter, lewa oficyna
BAL SAMOTNYCH 5 lu tego w „Tivoli”. Zapro-szenia „Swatka” Piotrkowska 133, „Orbis” Piotrkowska 65 32689 g
WSPÓLNIKA do prowadzenia kuzni poszukuję. Łódź, Strzelczyka 40
DLA MATURZYSTÓW kursy organizacji i techniki pracy biurowej, sekretarskie i stenotypy organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów Oddział w Łodzi. Zapisy i informacje: sekretariat, Łódź, Sienkiewicza 63, 11 p., tel. 278-16
„WARTBURG de Luxe” sprzedam. Przebieg 18.000 km, Tel. 559-95 (niedziela) 32894 g
„SKODE” 1000 MB po małym przebiegu sprzedam. Oferty „33043” Prasa, Piotrkowska 96
SAMOTNY inżynier poszukuje kawalerki na rok. Oferty „32912” Prasa, Piotrkowska 96
POKÓJ z kuchnią 64 m kw. z wygodami w śródmieściu zamienię na mniejsze, ciche w blokach. Tel. 312-48 33037
LOKALU w suterenie poszukuję. Oferty „32963” Prasa, Piotrkowska 96
NIEKREPUJĄCEGO pokoju sublokatorski poszukuję nauczyciel. Tel. 221-06, godz. 17-19
CZARNY spaniel (suczka) zginał. Odprowadzić za wynagrodzeniem: K. Zimierz Kasinski, Jędrzejowska 20 32800 g
CZARNY pudel — szczeniaki — zginał. Odprowadzić za wynagrodzeniem: PKWN 20 m. 7
DNA 14.1. br. zginał piesek pikińczyk w biało-brązowe łaty. Odprowadzić za wynagrodzeniem, Próchnika 52 m. 7
DOCHODZĄCA, samodzielna gospośka zaraz potrzebna. Tel. 204-59 po godz. 18 32593 g
POMOC domowa na stałe lub dochodząca natychmiast potrzebna. Przemysłowa 1, m. 24, tel. 553-69 33046 g

„WARTBURG de Luxe” sprzedam. Przebieg 18.000 km, Tel. 559-95 (niedziela) 32894 g

„SKODE” 1000 MB po małym przebiegu sprzedam. Oferty „33043” Prasa, Piotrkowska 96

SAMOTNY inżynier poszukuje kawalerki na rok. Oferty „32912” Prasa, Piotrkowska 96

POKÓJ z kuchnią 64 m kw. z wygodami w śródmieściu zamienię na mniejsze, ciche w blokach. Tel. 312-48 33037

LOKALU w suterenie poszukuję. Oferty „32963” Prasa, Piotrkowska 96

NIEKREPUJĄCEGO pokoju sublokatorski poszukuję nauczyciel. Tel. 221-06, godz. 17-19

CZARNY spaniel (suczka) zginał. Odprowadzić za wynagrodzeniem: K. Zimierz Kasinski, Jędrzejowska 20 32800 g

CZARNY pudel — szczeniaki — zginał. Odprowadzić za wynagrodzeniem: PKWN 20 m. 7

DNA 14.1. br. zginał piesek pikińczyk w biało-brązowe łaty. Odprowadzić za wynagrodzeniem, Próchnika 52 m. 7

DOCHODZĄCA, samodzielna gospośka zaraz potrzebna. Tel. 204-59 po godz. 18 32593 g

POMOC domowa na stałe lub dochodząca natychmiast potrzebna. Przemysłowa 1, m. 24, tel. 553-69 33046 g

PROWADZENIE PUNKTU SPRZEDAŻY DROBNODETALICZNEJ zleci na zasadach umowy agencyjnej przedsiębiorstwo handlu detalicznego. Zastrzega się prawo wyboru oferenta. Warunki do omówienia. Pisemne oferty pod „nr 498” prosimy składać w Biurze Ogłoszeń, Piotrkowska 96 do dnia 31 stycznia 1967 r.

